

Zbigniew Ziobro z azylem politycznym na Węgrzech **str. 7**



FOT. ADAM JANKOWSKI

Możliwe przejęcie InPostu to nie tylko gra miliardów i globalnych graczy, lecz także test dla polskiego kapitału i ambicji Rafała Brzozki **str. 10**

BIZNES

GAZETA LUBUSKA

Wtorek,
13.01.2026

www.gazetalubuska.pl

Nr 9 (22.610)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Mieszkańcy Zielonej Góry dwa razy podzielił miliony w budżecie obywatelskim **str. 5**



FOT. LESZEK KALINOWSKI

**ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ**

танків
11541

гелікоптерів
347

літаків
434

БТРів
23892

To największe zakłady pracy w Gorzowie. Około 2200 osób zatrudnia szpital **str. 6**



FOT. JAROSŁAW ZASACKI



GORZÓW

Będą walczyć o unieważnienie uchwały o opłatach za śmieci **str. 3**

ŚWIEBODZIN

Złamał cztery sądowe zakazy i wsiadł za kierownicę

Lekceważenie orzeczeń sądowych to prosta droga do surowszych kar. Przekonał się o tym 33-latek mieszkający w powiecie świebodzińskim, który wielokrotnie łamał zakazy prowadzenia pojazdów.

W piątek (9 stycznia) policjanci zatrzymali do kontroli samochód dostawczy. Okazało się, że kierowca ma aż cztery aktywne zakazy prowadzenia pojazdów.

- Pierwszy z nich sąd orzekł wobec 33-latka za jazdę pod wpływem alkoholu. Mężczyzna kilkakrotnie igno-

rował ten wyrok, za co sąd nakładał na niego kolejne zakazy. Co więcej, mężczyzna był osobą poszukiwaną - relacjonuje aspirant sztabowy Marcin Ruciński z Komendy Powiatowej Policji w Świebodziźnie.

W związku z uporczywym łamaniem wcześniejszych wyroków, sąd zdecydował o zamianie części środków karnych na trzy miesiące aresztu. Ponieważ na mężczyźnie ciążyły jeszcze dwa inne wyroki, łącznie spędzi on w zakładzie karnym 15 miesięcy. Michał Korn

Lekarze ostrzegają: szczyt zachorowań jeszcze przed nami **str. 2**

LUBUSKIE POTĘŻNY POŻAR ODEBRAŁ RODZINIE WSZYSTKO

Obserwowali, jak płomienie zabierają dorobek ich życia

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

To miała być zwykła, spokojna niedziela. Chwila oddechu, rodzinne spotkanie, nic, co mogłoby zapowiadać dramat. Siedmio-osobowa rodzina Walczaków pojechała odwiedzić bliskich w Gorzowie. Ich dom w sąsiednim Osiedlu Poznańskim został niemal pusty na kilka godzin. Właśnie wtedy pojawił się ogień. Żywioł był bezlitosny.

Pożar wybuchł w niedzielę tuż po godzinie osiemnastej, gdy w domu nikogo nie było. Rodzina Walczaków - czyli małżeństwo z pięciorgiem dzieci, przebywała wtedy w Gorzowie u bliskich, nieświadoma tego, co dzieje się kilkanaście kilometrów dalej. Jako pierwsi dym unoszący się nad budynkiem zauważyli sąsiedzi. Chwilę później zobaczyli już płomienie wydobywające się z poddasza. To oni natychmiast podnieśli alarm i wezwali służby.

- Zaalarmowali nas sąsiedzi. Przyjechaliśmy równo ze strażą pożarną. Pierwszy wóz jechał, a my tuż za nim. Czekaliśmy na rozwój wydarzeń - opowiadają państwo Walczakowie.

Dramatyczna walka z żywiołem

Na miejscu pojawiło się dziewięć zastępów straży pożarnej. Początkowo ogień objął tylko poddasze, ale bardzo szybko rozprzestrzenił się na cały budynek.



FOT. KM PSP GORZÓW WLKP.

Na szczęście domownikom nic się nie stało. W momencie wybuchu pożaru nie było ich w domu

- Strażacy robili, ile mogli. Rozkładali węże, zabezpieczali teren, żeby ogień nie poszedł dalej, na sąsiednie domy. Ale w środku nie dali rady. Było tego za dużo. Za szybko - mówią właściciele.

Obok strażaków pojawili się sąsiedzi. Przychodzili jeden po drugim. Pomagali, przynosili to, co było potrzebne. I ratowali to, co w tamtej chwili było bezcenne.

- Sąsiad uratował nam psa. Jako pierwszy przybiegł, otworzył drzwi i piesek sam wybiegł. Nie zdążył ich nawet zamknąć, bo buchnęło ogniem. Do tej pory nasz pies pachnie dymem, ale jest bezpieczny - opowiada pan Łukasz.

Teraz tylko pożoga

Dramatyczna akcja gaszenia pożaru trwała wiele godzin. Z domu zostały zgłiszczka. Dokumenty, pamiątki, lata pracy - wszystko spłonęło.

- Coś nad nami jednak czuwało. Wyjechaliśmy z domu i zabraliśmy portfele. Mamy dowody osobiste. Ale cała reszta... dokumentacja, papiery, wszystko poszło z dymem. Każdą cegiełkę tu znamy. Całą rodziną ten dom budowaliśmy. Od pierwszego bloczka fundamentowego. To jest nasza krwawica. Ten rok miał być spokojny, bez remontów. Ale życie ułożyło się inaczej - mówi ze łzami w oczach pani Monika.

Ciąg dalszy na str. 6

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



9 770137 951025

Już jutro w „GL” Strona Zdrowia

- Dieta wegetariańska ma więcej zalet niż się spodziewasz. Spróbujesz?
- Przemarziłeś? Oto skuteczne sposoby na szybkie ogrzanie organizmu

Mateusz
Pojnar



PAMIĘTAJCIE O TYM W SWOICH LIMUZYNACH

Wubiegłą środę w Nowym Miasteczku w powiecie nowosolskim wystartowała gminna komunikacja autobusowa. Dzięki niej mieszkańcy mogą łatwiej dotrzeć z sołectw do miasta i z powrotem.

Na drogę ruszyły busy i autobusy sześciu linii. Powstało też kilkanaście nowych przystanków, żeby każdy miał blisko do autobusu. Pojawiły się we wsiach, ale i w samym Nowym Miasteczku. Gmina dostała na to zadanie 250 tys. zł z Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych.

Dotychczas autobusów było tutaj tyle, co kot napłakał. Nawet jeśli kot okazałby się łkającym często nadwrażliwym, to i tak ich zdecydowanie brakowało.

- To jest rewolucja, walczymy z wykluczeniem komunikacyjnym - mówił mi burmistrz Nowego Miasteczka Paweł Kozłowski. - Najtrudniejsza rzecz, jaką udało nam się do tej pory przeprowadzić i bardzo się z tego cieszę.

W Nowym Miasteczku sytuacja się poprawiła, co z pewnością ucieszy mieszkańców. Ale w skali regionu i całej Polski jest jeszcze mnóstwo miejsc, w których słynne komunikacyjne wykluczenie trwa w najlepsze.

Burmistrz opowiedział mi, że wcześniej uczniowie np. z Borowa, Miłakowa, Popęszyc, Rejowa czy Niecieczy nie mieli jak dostać się do domu i ich rodzice organizowali dyżury: przyjeżdżali do Nowego Miasteczka i ich rozwozili. Czasem dzieci wracały rowerem, ale zdarzało się, że... wiele kilometrów szły do domu piechotą. Często w zimnie, deszczu, w mroku, przez las. Niewyobrażalnie smutne, bo mamy XXI wiek.

Brak sprawnej komunikacji autobusowej w mniejszych miejscowościach to efekt wieloletnich zaniedbań różnych ekip rządzących Polską. Jest jeszcze w tym kontekście mnóstwo do zrobienia. I mam nadzieję, że pamiętają o tym politycy zerkający na świat ze swoich limuzyn.

Lekarze przestrzegają: kulminacja infekcji dopiero przed nami

Magdalena Marszałek
Lubuskie

Przypadków grypy już teraz jest dużo, a wirus wyraźnie krąży wśród dzieci i dorosłych. To jednak nie jest jeszcze najgorszy scenariusz. Lekarze ostrzegają, że najtrudniejszy moment dopiero przed nami.

Od kilku tygodni wyraźnie rośnie liczba infekcji górnych i dolnych dróg oddechowych, a wśród nich zdecydowanie dominuje grypa. Choć wiele osób bagatelizuje objawy, uznając je za zwykłe przeziębienie, lekarze nie mają wątpliwości, że największa fala zachorowań dopiero się zaczyna.

Pierwsze potwierdzone przypadki grypy mieliśmy już w połowie listopada. Od tamtej pory wirus krąży i cały czas zbiera żniwo. Aktualnie na naszym oddziale pediatrycznym przebywa jedno dziecko z potwierdzoną gripą, ale w ostatnich tygodniach mieliśmy już kilka takich przypadków. Zinformacji od kolegów wiemy, że w całym regionie jest podobnie - mówi Tomasz Szatkowski, kierownik oddziału dziecięcego w gorzowskim szpitalu.

Trudno policzyć chorych

Oficjalne statystyki nie oddają realnej skali problemu. Wielu pacjentów nawet nie wie, że choruje na gripę, bo jej objawy łądząco przypominają inne infek-



FOT. MICHAŁ PAWLIK

cje wirusowe. Katar, kaszel, gorączka, ból mięśni - to zestaw dobrane znany każdemu, kto zimą mierzył się z chorobą.

- Testy kasetkowe w pierwszej dobie choroby często wychodzą ujemne, więc pacjenci myślą, że to nie grypa. Tymczasem w zdecydowanej większości przypadków właśnie jest, tylko jeszcze niewykrywalna. A wirus jest zakaźny już dobie przed wystąpieniem objawów - tłumaczy Tomasz Szatkowski.

To nie jest lekka choroba

W sezonie grypowym bardzo dużo zależy od naszej odpowiedzialności. Wciąż jednak pokutuje przekonanie, że grypa to nic groźnego. Często myślimy, że wystarczy kilka dni w łóżku i po sprawie. Lekarze stanowiąc się z tym nie zgadzają.

- Wirus grypy uszkadza nabłonek dróg oddechowych, powodując obumieranie komórek. To prowadzi do problemów z od-

dychaniem, od kataru i chrypki aż po zajęcie dolnych dróg oddechowych. Chorzy często gorączkują wysoko, są skrajnie osłabieni, nie są w stanie wstać z łóżka. Oczywiście przekrwione, katar dosłownie leje się z nosa, ale pacjenci bagatelizują te objawy. Dlatego jeśli mamy gripę, to siedźmy w domu. Leżymy w łóżku, pijemy ciepłe napoje i bierzemy leki. Nie idziemy do pracy, nie jedziemy na narty i nie spotykamy się z rodziną. Grypa jest chorobą zakaźną, a nikt nie jest nieśmiertelny - podkreśla lekarz.

Mity silniejsze niż fakty

- W naszym kraju szczepi się zaledwie około pięciu procent społeczeństwa, a żeby w ogóle mówić o odporności zbiorowej i realnym zahamowaniu transmisji wirusa, potrzebowalibyśmy poziomu przekraczającego dziesięćdziesiąt procent. Przy tak ni-

skiej wyszczepialności wirus ma idealne warunki do swobodnego krążenia, mutowania i powodowania kolejnych fal zachorowań. Efekt jest taki, że co roku obserwujemy ten sam scenariusz: dużo chorych, ciężkie powikłania i niepotrzebne dramaty, którym w wielu przypadkach można byłoby zapobiec - alarmuje specjalista.

Wielu pacjentów boi się szczepień, wierząc w mit, że po nich na pewno zachorują.

- To nieprawda, bo obecne szczepionki są bardzo bezpieczne. Najczęściej jedynym objawem jest ból ręki w miejscu wkłucia. Dawne szczepionki rzeczywiście mogły dawać więcej skutków ubocznych, ale to już przeszłość - tłumaczy Tomasz Szatkowski.

Najbardziej zagrożeni

Lekarze apelują przede wszystkim do osób z grup ryzyka: dzieci przewlekłe chorych, pacjentów z wadami serca, niedoborami odporności, chorobami neurologicznymi, a także do osób starszych i dorosłych chorujących na cukrzycę.

- Grypa u takich pacjentów może skończyć się naprawdę dramatycznie. Dochodzi do zapalenia płuc, niewydolności oddechowej, zaostrzenia chorób przewlekłych, a w skrajnych przypadkach także do zgonów. Dla osób obciążonych innymi schorzeniami grypa nie jest zwykłą infekcją, tylko realnym zagrożeniem życia - podkreśla lekarz.

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Środa	
DZIEŃ	NOC	DZIEŃ	NOC
1°C	-4°C	4°C	1°C
Barometr 1014 hPa		Czwartek	
Wiatr zach. 4-7 km/h			
Biomet niekorzystny		DZIEŃ	NOC
		2°C	-1°C
		Piątek	
		DZIEŃ	NOC
		4°C	1°C

Uwaga: mglisto

FORUM CZYTELNIKÓW

Sylwia Pszeniczna

(o problemach z odśnieżaniem w Zielonej Górze): W ogóle sobie nie radzą z odśnieżaniem. Całe osiedle Piastowskie jest zaniedbane. Nic nie zostało zrobione. Wszędzie totalna gołoledź. Ulice osiedlowe to jedno wielkie lodowisko, to samo chodniki. Nigdzie nie da się bezpiecznie zejść po schodach, bo nic nie jest posypane. Schody do parku przy garażach na Ptasiej to prawdziwa lodowa góra. Gdyby nie barierka, nie byłoby mowy o zejściu. Za to

wcześniej sypano solą wszędzie, kiedy nie było ani śniegu, ani mrozu, a alejki były suche.

Łukasz Muchowski

(o ataku psa w Krośnie Odrzańskim): Ten pies był zostawiony sam sobie, nigdy nie widziałem przy nim żadnego człowieka. Kilka razy biegał po ulicy podbiegając do ludzi, szliśmy z rodziną i z duszą na ramieniu przechodziliśmy, bo nie wiadomo jak to zwierzę zareaguje. Dla mnie to nie był pies, który był zaopiekowany, chodził

na spacer, wybiegał się i był z człowiekiem.

Zygmunt Pietrolaj

(o planowanej przebudowie stadionu miejskiego w Gubinie): Czekamy bardzo i to nie jest tak, jak niektórzy piszą. Stadion będzie dla wszystkich (nie tylko dla "kiboli"). Przede wszystkim będzie lekkoatletyczny, będą się odbywać tam wojewódzkie zawody, nawet pewnie Międzyszkolny Ludowy Uczniowski Klub Sportowy (Dwójka) MOS Gubin skorzysta z tego obiektu.

Janina Zalewska

(o pożarze domu pod Gorzowem): Współczuję. Nas też to spotkało. W kwietniu minie 5 lat od pożaru. Stało się to w same święta wielkanocne, o czwartej nad ranem. Wyszliśmy w piżmach i straciliśmy wszystko, ale na szczęście wszyscy wyszliśmy cali. Sześć rodzin po 50 latach straciło dach nad głową. Ja również musiałam zaczynać od nowa. Ten koszmar wciąż mam przed oczami. Współczuję każdemu, kogo dotyka taka tragedia.

nasz REGION

KRÓTKO

MIĘDZYRZECZ

Pędził BMW przez miasto. Kierowca stracił prawo jazdy

Policjanci z drogówki zatrzymali 38-letniego kierowcę BMW, który w obszarze zabudowanym jechał 109 km/h przy dopuszczalnych 50 km/h. To aż o 59 kilometrów więcej niż pozwalają przepisy!

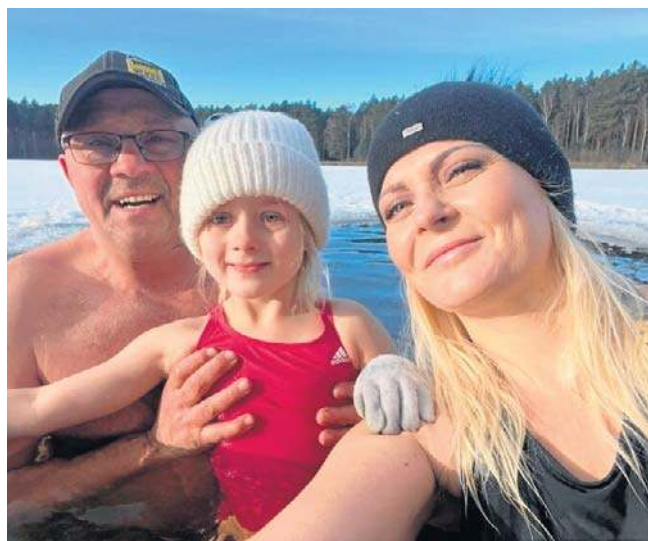
- Takie zachowanie jest skrajnie nieodpowiedzialne, szczególnie w trudnych warunkach pogodowych - pod-

kreśla mł. asp. Alicja Kowalczyk z KPP w Międzyrzeczu. Nadmierna prędkość w takich miejscach znacząco zwiększa ryzyko tragicznych wypadków.

Mężczyzna stracił prawo jazdy na trzy miesiące. Policja apeluje o rozwagę i przestrzeganie ograniczeń prędkości - to może uratować życie. Michał Korn

POWIAT ŻARSKI

Sześćioletnia dziewczynka morsuje razem z rodzicami



FOT. NADIEJANE

Marysia ma sześć lat, a morsuje od ponad trzech. Dziewczynka z uśmiechem na ustach weszła do lodowatej wody razem z rodzicami. Temperatura na zewnątrz wynosiła -7 stopni Celsjusza!

- W taki piękny poranek aż żał nie skorzystać z takich warunków - mówi Arkadiusz Pawlukowicz, tata dziewczynki, która jak się okazuje, morsuje już od ponad trzech lat. Jeszcze się nie zdarzyło, żeby po takiej kąpieli miała choćby katar.

- Marysia zaczęła z nami morsować jak miała 2,5 roku,

teraz ma 6 lat. Zrobiliśmy jej badanie serduszka, żeby mieć pewność, że wszystko jest w porządku skonsultowaliśmy to z lekarzem. Jeśli wszystko mądrze się robi to nic się dziecku nie stanie - podkreśla A. Pawlukowicz.

Dziewczynka rzadko choruje, kiedyś trafiła na bilans, lekarz był zdziwiony, że z jej kartą jest coś nie tak bo nie było żadnej historii chorób. Marysia jak tylko widzi, śnieg sama zakłada strój kąpielowy klapki i biegnie na łąkę, żeby wytarzać w białym puchu. Aleksandra Łuczyńska

ZIELONA GÓRA

Nie żyje kierowca osobówki

W niedzielne popołudnie na Trasie Północnej doszło do tragicznego zdarzenia. Kierowcy auta nie udało się uratować.

- Samochodem kierował 60-letni mężczyzna. W pewnym

momencie jego pojazd uderzył w barierki. Mężczyzna prawdopodobnie zasnął - powiedziała nam młodszy aspirant Anna Baran z KMP w Zielonej Górze.

Jak ustaliła „Gazeta Lubuska” z pomocą 60-latkowi natychmiast ruszyli świadkowie zda-

rzenia, a na miejscu szybko pojawiły się służby (policjanci, medycy oraz strażacy).

Na miejscu tragedii działania prowadzą funkcjonariusze z grupy dochodzeniowo-sledczej oraz prokurator. Przez pewien czas na trasie występowały utrudnienia. SNDR



FOT. ARC DZ

Będą walczyć o unieważnienie uchwały o opłatach za śmieci

Jarosław Miłkowski
Gorzów

- Jestem gotowa toczyć bój z radnymi. Oni występują przeciwko własnym mieszkańcom - mówi nasza Czytelniczka. Jej trzysobowa rodzina ma płacić za śmieci aż 212 zł miesięcznie. Kobieta chce unieważnienia uchwały o sposobie naliczania opłat za śmieci.

- Nawet, jak przegram w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym, to pójdę dalej, do Naczelnego Sądu Administracyjnego - mówi Iwona Sobieraj, nasza Czytelniczka z ul. Sosobowskiego na Manhattanie.

Pani Iwona nie kryje złości na gorzowskich radnych, którzy 5 czerwca zgłoszowali za zmianą sposobu naliczania opłat za odbiór odpadów. Do końca zeszłego roku każdy mieszkaniec płacił miesięcznie za śmieci 38 zł. Od 1 stycznia taką kwotę dalej będą płacić tylko mieszkańcy domków jednorodzinnych. Ci, którzy mieszkają jednak w blokach i kamienicach, płacić mają „po wodzie”, a to już różnicuje opłaty. Bo kto kran odkręca rzadziej, zapłaci za śmieci mniej, a kto częściej - zapłaci więcej. Za każdy metr sześcienny naliczane jest 12 zł.

Dlaczego miasto zdecydowało się na zmianę systemu? Bo zszacunku urzędników, wynika, że była w nim spora dziura. Tak na 8 mln zł rocznie. Deklaracje śmieciowe złożone w MG-6 obejmowały ledwie 98 tys. osób, a urzędnicy szacują, że w Gorzowie żyje ich o kilkanaście tysięcy więcej. I przekonują, że „martwe dusze” są w blokach.

Rodzina pani Iwony jest trzysobowa. Jeszcze w grudniu za śmieci zapłaciła więc 114 zł. Gdy jednak przyszedł rachunek na styczeń, okazało się, że będzie to o 86 proc. więcej. Dokładnie 212,40 zł. Czyli po prawie 71 zł na osobę.

- My nawet szczególnie dużo się nie kąpiemy. Ja jednak jestem chora, bo mam przewlekłą niewydolność żylną. Raz dziennie muszę się rozbandażować całkiem. I muszę to robić pod bieżącą wodą - mówi nam Czytelniczka.



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

- Czy nasi radni, którzy mieszkają w domkach, to nie podlewają swoich ogródków? Nie podlewają trawników, kwiatków? A nadal będą płacić 38 zł - mówi Iwona Sobieraj

Z półrocznych rozliczeń za wodę (z różnych okresów) wynika, że rodzina Sobierajów zużywa ponad 100 metrów sześciennych wody. Miesięcznie wychodzi to 17,70 kubika. A pomnożone przez 12 zł - bo tyle wynosi ustalona przez radnych stawka - daje właśnie 212,40 zł. Złości pani Iwony nie można więc się dziwić.

- Czy nasi radni, którzy mieszkają w domkach, to nie podlewają swoich ogródków? Ich nie stać, by „po wodzie” zapłacić? - stawia pytania Czytelniczka. - Ja mam brakującą różnicę pokrywać z emerytury, tylko dlatego, że w swojej chorobie potrzebuję się umyć?! Chętnie poznam radnych, którzy sami mieszkają w domku, a mi każą płacić majątek - dodaje 82-latką.

Wiceprezydent Jacek Szymankiewicz, pod którego podlega gospodarka odpadami, mówił w czerwcu, że w domkach żyje 17 proc. mieszkańców, a w blokach i kamienicach - 83 proc. W gronie radnych te proporcje aż takie nie są. Posiadanie domów w swoich ostatnich oświadczeniach majątkowych wpisała prawie połowa z nich (przepuszczamy więc, że w nich mieszkają).

Za systemem „po wodzie” było 17 radnych. Wśród nich posiadanie domu zgłosili: Grzegorz Ignatowicz, Anna Kozak, Aleksandra Sibińska-

Szadna, Ireneusz Maciej Zmora (wszyscy Koalicja Obywatelska) oraz Piotr Paluch (Gorzów Plus). Posiadanie domu, ale też mieszkania, wpisali w oświadczeniu: Jakub Derech-Krzycki, Jerzy Synowiec i Piotr Wilczewski (cała trójka KO). Poza tym Albert Madej (Gorzów Plus) wpisał, że posiada gospodarstwo, a Marta Krupa i Cezary Żołyński (oboje KO), że nie są właścicielami ani domu, ani mieszkania.

- Już przy podejmowaniu uchwały o zmianie systemu wiadomo było, że nie znajdziemy złotego środka, ale dla dobra ogółu należało taki system przyjąć - uzasadnia swój głos sprzed miesiąca M. Buszkiewicz, szef klubu Gorzów Plus.

- Jesteśmy gotowi do zmian regulaminu na bieżąco, jeśli zajdą uzasadnione powody. Całemu systemowi „po wodzie” dajemy dwanaście miesięcy na sprawdzenie jego skuteczności i efektywności - mówi z kolei I. M. Zmora, szef klubu Koalicji Obywatelskiej.

Rodzina pani Iwony w grudniu za śmieci zapłaciła 114 zł. Gdy przyszedł rachunek na styczeń, okazało się, że będzie to o 86 proc. więcej

-Ja mam gdzieś to wracanie do tematu za ileś miesięcy. W tym czasie to może ja umrzeć. Czy mam leżeć w brudach cały dzień, bo się panu Szymankiewiczowi słupki nie zgadzają? Jak mu brakuje 16 tysięcy mieszkańców, to niech ich szuka. Tylko niech nie przerzuca kosztów na mnie - mówi pani Iwona, nasza Czytelniczka.

Dodajmy, że przeciwko systemowi „po wodzie” byli radni PiS: Krzysztof Kielec, Roman Sondej (oba właściciele mieszkania) i Tomasz Rafalski (właściciel domu). Głosów nie oddali bądź byli wówczas nieobecni: Jan Kaczanowski z Gorzów Plus, Sebastian Pieńkowski, Jarosław Porwich, obaj z PiS (cała trójka ma mieszkanie), Halina Kunicka (KO, dom) oraz Maria Szupiluk (KO, dom i mieszkanie).

Co ciekawe, choć część mieszkańców płaci za śmieci więcej, to suma opłat za odpady w trzech największych spółdzielniach Gorzowa jest od stycznia niższa niż w grudniu. Do tematu wrócimy jeszcze w tym tygodniu.

W tym czasie nasza Czytelniczka wysłała pewnie pismo do Regionalnej Izby Obrachunkowej, w którym będzie domagać się unieważnienia uchwały śmieciowej.

- Właśnie kończę je pisać - mówiła nam wczoraj po południu.

Większy plac zabaw kosztem drzew

Eliza Gniewek-Juszczak
egniewek@gazetalubuska.pl

19 drzew ma zostać wyciętych, żeby plac zabaw w Zielonej Górze Jędrzychowie był większy i bardziej atrakcyjny. Mieszkańcy zaczęli protestować. Sprawą zajęli się radni.

Urząd miasta przypomina, że plac zabaw przy ul. Jędrzychowskiej działa od ponad 20 lat, a jego wyposażenie nie spełnia współczesnych norm. Dlatego potrzebna jest modernizacja. Na to zwracali uwagę mieszkańcy i radni. Ale, jak wskazuje radny Dariusz J. Legutowski, nie było konsultacji projektu z mieszkańcami. Kiedy ten został ogłoszony wraz z przetargiem wywołał protesty. - Wstrzymujemy. Rozmawiamy - mówi radna Joanna Liddane.

Plac zabaw bez 19 drzew?

- To jakiś koszmarny! Chcą wyciąć 19 drzew! Za co będzie trzeba zapłacić prawie 40 tys. zł! Za taką kasę to cudnie miejsce można zrobić! - poinformowała 2 stycznia w mediach społecznościowych mieszkanka Jędrzychowa w Zielonej Górze Beata Tokarz. - A na dokładkę, według projektu, będą bezнадziejne plastikowe zabawki dla kilkulatek na piasku i sianej trawie, która nie ma szans się tam utrzymać - dodała. Zielonogórzanka zwróciła uwagę też na zaplanowane do posadzenia

tuje. - Przecież tak się nie robi miejsc dla ludzi! - podkreśliła.

Internauci podchwycili temat. - 19 drzew? One dadzą cień, kiedy dzieci będą się tam bawić! Nienawidzę bezsensownych wycinek drzew - skomentowała pani Joanna.

Tego samego dnia GL skierowała do biura prasowego urzędu miasta pytania o to, czy da się uratować te drzewa, czy dla bezpieczeństwa użytkowników nie można tylko przyciąć gałęzi, aby zachować cień konieczny do spędzania czasu na powietrzu latem. Pytaliśmy też, czy projekt był konsultowany z mieszkańcami i ekspertami od zieleni.

Albo urządzenia, albo drzewa

Pierwsze pismo w sprawie potrzeby unowocześnienia tego placu, radny Dariusz J. Legutowski skierował do miasta w 2024 roku. To wtedy zwracali się do niego mieszkańcy os. Bajkowego. - Ta działka jest jedyną, która nadaje się na miejsce rekreacyjne - zauważa.

Kiedy temat został podjęty przez miasto, radny próbował poznać szczegóły, ale nie dał rady namierzyć dokumentacji w urzędzie. - Szkoda, że projekt szybciej nie trafił do wiadomości radnych z dzielnicy i mieszkańców, i nie był skonsultowany - zauważa.

Radny dowiedział się, że bez wycinki drzew, nie da się wstać nowych urządzeń dla dzieci, bo wymagają one zastosowania stref ochronnych,



Na Jędrzychowie szykuje się rozbudowa placu zabaw. Aby ją zrealizować, trzeba wyciąć część drzew, które zostały oznaczone

a do tego potrzebna jest dodatkowa powierzchnia.

- Myślę, że pan prezydent będzie pomagał rozwiązać ten problem, a ze sprawy zostaną wyciągnięte wnioski i kolejne przetargi będą inaczej organizowane, żeby radni mogli pokazać mieszkańcom, jak dany projekt wygląda, a mieszkańcy mogli się wypowiedzieć - zauważa.

- Szanujemy przyrodę i chcemy, żeby było dużo drzew w mieście - zapewnia radna Dorota Kasprzyszak, która też złożyła interpelację w sprawie koniecznych prac w tym miejscu. Ale podkreśla, że priorytetem musi być bezpieczeństwo dzieci i rodzin przebywających na tym placu.

Radna Joanna Liddane stwierdza, że „niefortunnie wy-

szło, ale wycinka wynika z potrzeby powiększenia tego placu”.

- Byliśmy u prezydenta. Sprawa została zawieszona do ponownych konsultacji i zrobienia, co się da. Jestem ostatnią osobą, która byłaby za wycinką drzew, w pełnym słońcu dzieci nie są w stanie usiąść na rozgrzanych huśtawkach. Trzeba na to spojrzeć jeszcze raz. Ale nie sztuką jest zostawić drzewa, tylko zadbać, żeby było bezpiecznie. Wstrzymujemy. Przyglądamy się i rozmawiamy. Zrobimy tak, żeby ta inwestycja miała ręce i nogi, i żeby drzewa zostały. Ale trzeba mieć świadomość, że jeśli zostaną drzewa, będzie mniej urządzeń dla dzieci - podkreśla.

Miasto odpowiada

- Inwestycja wynika z pilnej potrzeby dostosowania obiektu do obowiązujących norm bezpieczeństwa oraz rosnącej liczby rodzin z małymi dziećmi w tym rejonie. Ponadto obszar ten będzie się nadal rozwijał i zyskiwał nowych mieszkańców. Miasto przekazało Agencji Mienia Wojskowego teren pod budowę mieszkań dla rodzin żołnierzy WP. Zmodernizowany plac zabaw będzie zatem służył wszystkim, zarówno obecnym, jak i przyszłym mieszkańcom osiedla - zapewnił 9 stycznia Mirosław Gancarz, pełnomocnik prezydenta ds. polityki informacyjnej.

Wyjaśnił m.in., że „nowe urządzenia wymagają stabilnego montażu w gruncie oraz

bezpiecznej nawierzchni, co wiąże się z pracami ziemnymi i eksportem od zieleni, przed nasadzenia zastępcze drzew wraz z planem ich kilkuletniej pielęgnacji, co zrekompensuje konieczność usunięcia drzew istniejących. Inwestycja uwzględni również budowę ścieżki zapewniającej dostępność dla osób z niepełnosprawnościami oraz montaż ławeczek dla osób starszych, co przy obecnym ukształtowaniu terenu i drzewostanie nie byłoby możliwe do zrealizowania - dodał.

Na pytanie, czy projekt był konsultowany z mieszkańcami i ekspertami od zieleni, przedstawiciel urzędu odpowiedział, że „zasadność usunięcia drzew została zweryfikowana przez organ zewnętrzny zgodnie z ustawą o ochronie przyrody, a realizacja zadania jest odpowiedzią na potrzeby mieszkańców”. Przedstawiciel urzędu poinformował też, że „modernizacja uwzględnia wykonanie solidnych zabezpieczeń i poprawę ogrodzenia, co jest kluczowe, aby zapobiec ryzyku wypadków z udziałem dzikich zwierząt i zapewnić dzieciom spokojną i bezpieczną zabawę, a rodzicom i dziadkom spokojny odpoczynek”.

Ważą się losy placu zabaw. Do chwili napisania tego artykułu, nie ma oficjalnej decyzji o unieważnieniu ogłoszonego przetargu.

Znana sieć sypnęła podwyżkami. Sprzedawca zarobi nawet 6400 zł

Agnieszka Kamińska
Strefa biznesu

Ponad 70 tys. pracowników sieci Biedronka w sklepach i centrach dystrybucyjnych otrzyma od 1 stycznia 2026 r. wyższe wynagrodzenia.

Pracownicy sieci Biedronka od stycznia 2026 r. otrzymają wyższe pensje. Wynagrodzenia wzrosną o 400 zł brutto, co dla początkującego sprzedawcy-kasjera może dać kwotę 5 800 złotych brutto. Zwiększeniu - do 500 złotych brutto - ulega też comiesięczna potencjalna premia. Na przykład sprzedawca-kasjer, rozpoczynający pracę w sieci, zarobi od stycznia od 5300 zł do 5650 zł brutto. Doliczając pozostałe składniki wynagrodzenia może otrzymać nawet 5800-6150 złotych brutto. Z kolei pracownicy, którzy mają staż powyżej 3 lat zainkasują od 5450 zł do 5900 zł brutto pod-

stawy, co wraz z potencjalną premią przełoży się na 5950-6400 zł brutto.

Firma przeznaczy na same podwyżki dla pracowników ponad 200 milionów złotych w skali roku. - Zwiększając wynagrodzenia, doceniamy zaangażowanie tysięcy pracowników, którzy każdego dnia udowadniają, że odpowiedzialność wobec siebie nawzajem i naszych klientów stanowi fundament naszego sukcesu. W tym roku zdecydowaliśmy się nie tylko podnieść bazową pensję, ale też podwoić kwotę potencjalnej premii. Biorąc pod uwagę całościową ofertę dla pracowników, Biedronka nie ma sobie równych na rynku handlu detalicznego - mówi Jarosław Sobczyk, dyrektor personalny i członek zarządu sieci Biedronka.

Ile dokładnie można teraz zarobić w Biedronce? Sprzedawca-kasjer, rozpoczynający



Firma przeznaczy na same podwyżki dla pracowników ponad 200 milionów złotych w skali roku

pracę w sieci, zarobi od stycznia 2026 r. od 5300 zł do 5650 zł brutto. Doliczając pozostałe składniki wynagrodzenia może to być nawet 5800-6150 złotych brutto, co jest - jak wskazuje Biedronka - najwyższą kwotą na rynku. Natomiast pracow-

nicy, którzy mają staż powyżej 3 lat zainkasują od 5450 zł do 5900 zł brutto podstawy, co wraz z potencjalną premią przełoży się na 5950-6400 zł brutto.

Początkujący kierownik sklepu dostanie nie mniej niż 7450 zł brutto, a wliczając czyn-

niki zmienne nawet 9250 zł brutto, zaś zastępca kierownika sklepu zarobi nie mniej niż 5 950 zł brutto, a uwzględniając wszystkie zmienne daje to kwotę 7050 zł brutto. Wynagrodzenia zwiększą się także pracownikom centrów dystrybucyjnych sieci Biedronka. Magazynier z najmniejszym stażem będzie mógł liczyć na 5500 - 5800 zł brutto, a inspektor ds. administracyjno-magazynowych na 6400 - 7000 zł brutto podstawy. Kwoty uwzględniają nagrody za brak nieplanowanych absencji, ale nie zawierają pozostałych zmiennych elementów płacy.

Firma przeznaczyła rekordową kwotę - blisko 200 mln złotych - dla pracowników i ich rodzin. Biedronka przygotowała 171 600 paczek, w tym 88 500 dla pracowników oraz 83 100 dla dzieci, dostosowanych do czterech kategorii wiekowych. Łączna wartość paczki

dla pracownika to ok. 630 zł, a dla dziecka - ok. 360 zł. Stałym elementem pakietu świątecznego jest także udział w przyjęciu świąteczno-noworocznym oraz zasilenie e-kodów.

W sumie w ciągu roku dzięki zasileniom e-kodów do pracowników Biedronki trafiło dodatkowo od 1480 do 1720 zł na osobę w zależności od progu dochodowego. Pracownicy dla Biedronki otrzymują też m.in. nagrodę specjalną E.A. Soaresa dos Santos - w kwietniu 2025 r. w wysokości 4000 zł brutto. Sieć Biedronka oferuje swoim pracownikom ponad 20 programów socjalnych i benefitowych.

Właścicielem Biedronki jest Jeronimo Martins Polska. Biedronka jest największą siecią detaliczną w Polsce i największym prywatnym pracodawcą. Zatrudnia ponad 80 tys. osób. Wartość inwestycji Jeronimo Martins w Polsce od 1995 r. to ponad 14 mld zł.

ZIELONA GÓRA MIESZKAŃCY DWA RAZY PODZIELĄ MILIONY W BUDŻECIE OBYWATELSKIM

Podwójna szansa na zmiany

Leszek Kalinowski
lkalinowski@gazetalubuska.pl

W tym roku będziemy mieli dwa budżety obywatelskie. Jeden zostanie niedługo ogłoszony, drugi planowany jest na wrzesień. Oznacza to, że mieszkańcy mają większe szanse, by ich propozycje zostaną zrealizowane.

W tej chwili trwa zbieranie głosów dotyczących poprzedniego programu. Mieszkańcy zgłaszają propozycje zmian. Na przykład, by zrezygnować przy zadaniach inwestycyjnych z podziału na pięć okręgów czy zwiększyć kwotę na zadania inwestycyjne.

Podział na okręgach na językach

- W niektórych okręgach nie ma pomysłów na zmiany, w innych jest ich bardzo dużo. I przez ten podział bardziej aktywne okręgi mają mniejsze szanse na zwycięstwo - uważa pani Ania.

Innego zdania jest pani Irena: - Wszyscy w mieście pla-



Podsumowanie ostatniego budżetu obywatelskiego (od lewej: Agnieszka Chyrc, Piotr Dubicki i Joanna Lidanne)

cimy podatki i chcemy, żeby nasze otoczenie się zmieniało. Właśnie po to wprowadzono okręgi, by miasto zmieniało się w całości, a nie tylko np. Chynów, który zawsze wygrywał, bo miał swoje sposoby. Uważam, że likwidacja okręgów by-

łaby bardzo niesprawiedliwa. Poza tym ludzie się zniechęcali, gdy wygrywali ciągle ci sami i już nie zgłaszali swoich pomysłów. Tak było np. na Zaciszu.

Czy i jakie zmiany zostaną wprowadzone, dowiemy się niedługo. Bo muszą być one

Przypomnijmy, że w ostatnim budżecie obywatelskim do podziału na inwestycje i zadania społeczne było 9,7 mln zł

przyjęte uchwałą rady miasta, by móc ogłosić nowy budżet obywatelski. A w tym roku, jak już wiele razy zapowiadała Agnieszka Chyrc, przewodnicząca komisji ds. budżetu obywatelskiego i konsultacji społecznych w radzie, będą aż dwa budżety obywatelskiego. Jeden planowany jest w marcu, drugi - we wrześniu. Dlaczego? Dodatkowo, drugi budżet obywatelski jest zaległy. Bo z powodu pandemii i trudnej sytuacji finansowej miasta w 2023 zrezygnowano z podziału przez mieszkańców 6 mln zł. Bo taka kwota wówczas obowiązywała. Na działania takie pozwalały nowe przepisy, które uwzględniały wpływ czasu chodzenia w masceczkach na gminne finanse. Radni w tej sprawie byli podzieleni, ale ostatecznie 14 głosami zrezygnowali z budżetu obywatelskiego. Teraz nadrobiamy zaległości.

Zgłoszenia i głosowanie dwa razy

Mieszkańcy już powinni myśleć nad propozycjami. Mogą liczyć na pomoc urzędników w wypełnianiu wniosków

np. przy szacowaniu kosztów. Głosowanie również ma się odbywać elektronicznie, weryfikacja za pomocą esemesów.

Warto pomyśleć o liderach, którzy będą namawiać do głosowania na ich zadania. To jak pokazują lata funkcjonowania budżetu obywatelskiego, który wprowadzony został w Zielonej Górze jako jednym z pierwszych miast w Polsce - 14 lat temu.

Przypomnijmy, że w ostatnim programie do podziału na inwestycje i zadania społeczne było 9,7 mln zł. W głosowaniu udział wzięło ponad 12 tysięcy mieszkańców. To o 1,5 tys. więcej niż w poprzedniej edycji. W tym roku dzięki tym głosom zostaną zrealizowane 23 inwestycje oraz 23 zadania społeczne.

Dużą popularnością w skali miasta cieszyły się projekty, dotyczących Ochotniczych Straży Pożarnych. Widać tu duże zaangażowanie strażaków, którzy walczyli o głosy, by nie tylko doposażyć jednostki, ale także zorganizować piknik i przybliżyć ludziom swoją pracę.

REKLAMA

0011460140

EEC Trends 2026: Polska i Europa wobec nowych wyzwań geopolitycznych. Prolog Europejskiego Kongresu Gospodarczego w lutym w Warszawie

Polska i Europa stoją przed szeregiem strategicznych wyzwań obejmujących bezpieczeństwo, niezależność, odporność i konkurencyjność. Problemy te dotyczą kluczowych sektorów - energetyki, obronności, cyberbezpieczeństwa, infrastruktury oraz przemysłu - a ich rozwiązanie wymaga ścisłej współpracy między biznesem, administracją publiczną i decydentami. W obliczu dynamicznie zmieniającej się sytuacji geopolitycznej konieczny staje się pogłębiony dialog o tym, jak budować stabilny rozwój w oparciu o długofalowe, strategiczne inwestycje publiczne. Po raz kolejny podejmie go EEC Trends, którego uczestnicy ocenią także znaczenie dołączenia Polski do grona państw G-20 oraz potencjału, jaki niesie to dla krajowej gospodarki. Wydarzenie odbędzie się 9 lutego 2026 r. w hotelu Sheraton Grand Warsaw. Stanowi prolog Europejskiego Kongresu Gospodarczego, największego spotkania



biznesowego w Europie Centralnej. 18. edycja kongresu odbędzie się w terminie 22-24 kwietnia 2026 r. w Katowicach.

Jak co roku, w gronie przedstawicieli rządu i samorządów, biznesu, nauki i mediów, podejmowane będą najistotniejsze tematy spo-

łeczno-gospodarcze - od globalnych wyzwań geopolitycznych po kierunki transformacji energetycznej, cyfrowej i przemysłowej.

- EEC Trends to kluczowy moment w cyklu przygotowań do Europejskiego Kongresu Gospodarczego - to etap diagnozy i refleksji, który nadaje ton całorocznej dyskusji o gospodarce - mówi Wojciech Kuśpik, prezes Grupy PTWP, inicjator i organizator Europejskiego Kongresu Gospodarczego. - To także przestrzeń, w której wspólnie ze społecznością kongresu formułujemy najważniejsze pytania o przyszłość: o bezpieczeństwo, odporność i konkurencyjność polskiej i europejskiej gospodarki.

Tegoroczna edycja konferencji będzie próbą całościowego spojrzenia na procesy, które dziś w największym stopniu definiują pozycję gospodarki w zmieniającym się świecie. Dyskusje obejmą szerokie spektrum tematów - od globalnych przesunięć sił i rosnącej roli geopolityki w kształtowaniu rzeczywistości gospodarczej, po wyzwania wewnętrzne, które determinują tempo rozwoju i konkurencyjność Polski oraz Unii Europejskiej.

Tu najczęściej pracują Gorzowianie

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Największym pracodawcą jest szpital. W Stilonie, który przez lata był największym zakładem w mieście, pracuje dziś około 250 osób. W wieku produkcyjnym jest około 60 tys. mieszkańców.

- Zatrudniamy około 2200 osób - mówi nam Paweł Trzciniński, rzecznik szpitala wojewódzkiego w Gorzowie. Tutejsza lecznica to aktualnie największy pracodawca w całym mieście. Tak jest jednak od lat.

Wielkości zatrudnienia u największych lokalnych pracodawców przyglądamy się nie bez powodu. Urząd miasta opublikował bowiem dane dotyczące największych zakładów pracy w Gorzowie. Skupił się jednak na zakładach - w większości - produkcyjnych. I choć wśród nich największym pracodawcą jest Faurecia (1400 pracowników), to pod względem liczby pracowników bije ją na głowę właśnie szpital wojewódzki.

- Na pewno jesteśmy miejscem, gdzie zarabia się najwię-



Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki od lat jest największym pracodawcą w Gorzowie

cej - mówi nam z uśmiechem Robert Surowiec, wiceprezes szpitala. Jeśli ktoś jest ceniowym specjalistą, na jego konto może wpływać nawet około 200 tys. zł miesięcznie. Czy trzeba dodawać, że tyle zarabiają jedynie wybitne jednostki?

Do czołowych pracodawców należy zaliczyć też policję.

Z oficjalnych danych wiemy, że tylko w komendzie miejskiej pracuje około 520 osób (bierzemy pod uwagę pracowników mundurowych i cywilnych). Około drugie tyle przychodzi do pracy w komendzie wojewódzkiej. To daje nam około 1000 zatrudnionych w policji w samym tylko Gorzowie.

W pierwszej dziesiątce największych pracodawców są też urzędy.

- U nas pracuje około 530 osób - mówi nam Bartosz Kmita, sekretarz miasta, o zatrudnieniu w magistracie.

Także powyżej pół tysiąca wynosi zatrudnienie w Lubuskim Urzędzie Wojewódzkim.

Największym pracodawcą dawno nie jest już Stilon. W czasach jego rozkwitu pracowało w nim około 12 tys. osób. Dane opublikowane przez magistrat mówią, że w spółce Antex-Stilon liczba pracowników w zeszłym roku pracowało 250 osób.

Jak na te dane reagują sami mieszkańcy?

- Największe zakłady to budżetówka, która nie wytwarza PKB. To dlatego mamy takie słabe zarobki w Gorzowie - uważa pan Grzegorz, nasz Czytelnik.

Według „Pulsu HR” w Gorzowie zarabia się średnio 7510 zł brutto i jest to poniżej średniej krajowej, która wynosi 8865 zł.

- Lekarze, owszem, mają w szpitalach nieprzyswoite

pensje. Powinni dobrze zarabiać, ale aż 200 tysięcy?! To za dużo - mówi pan Grzegorz.

- Tam, gdzie człowiek przychodzi po pomoc, często dostaje lekcję cierpliwości, ignorowania i zbywania. Ale 200 tysięcy miesięcznie dla „cenionego specjalisty” brzmi lepiej

niż rozmowa o realnej jakości opieki - dodaje pan Marek, kolejny z Czytelników.

Dodajmy na koniec, że w Gorzowie w wieku produkcyjnym jest niespełna 60 tys. mieszkańców. W mieście na stałe zameldowanych jest ponad 103 tys. osób.

NAJWIĘKSZY PRACODAWCY

- Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki - 2200 osób*
- Faurecia Gorzów - 1400 osób,
- TPV Displays Polska - 1200 osób, Policja - 1000 osób*,
- Hale Panattoni - 700 osób, Lubuski Urząd Wojewódzki - 560 osób*,
- Borne Furniture - 550 osób,
- Urząd Miasta w Gorzowie - 530 osób*,
- Jeronimo Martins Centrum Logistyczne - 500 osób,
- SE Bordnetze Polska - 500 osób,
- I.M.C. Engineering Poland - 400 osób,
- DOMO - 300 osób,

- Grupa Gezet - 300 osób,
- Holding-Zremb Gorzów - 300 osób,
- Silcare - 280 osób,
- SC Johnson - 260 osób,
- Antex-Stilon - 250 osób,
- Monosuisse Poland - 200 osób,
- Caps - 180 osób,
- Wipol - 180 osób,
- DHL - 130 osób.

* Dane oznaczone gwiazdką pochodzą z źródeł własnych. Pozostałe dane zostały opublikowane w dokumencie przedstawiającym plan transportowy dla Gorzowa na lata 2026-2035. W obu przypadkach, jak widać, są one zaokrąglane, więc mogą się różnić od stanu faktycznego maksymalnie o kilka procent.

Co dziewiąte urodzenie dotyczy dziecka z Ukrainy

Jarosław Miłkowski
Gorzów

W całym zeszłym roku w Urzędzie Stanu Cywilnego w Gorzowie wydano akty urodzeń dla 146 dzieci obcokrajowców. To kolejny rok ze spadkiem liczby urodzeń.

W 2024 roku Urząd Stanu Cywilnego w Gorzowie zarejestrował 1164 urodzenia - to najniższy wynik od lat!

Urodzeń jest coraz mniej - tendencja jest zauważalna. Jeszcze w 2022 w gorzowskim USC sporządzono 1411 aktów urodzenia, w 2023 było ich 1343, a w 2024 odnotowano 1196 urodzeń. W ciągu zaledwie trzech ostatnich lat liczba noworodków spadła o 17,5 proc.

Co ciekawe, choć liczba urodzeń idzie w dół, to cały czas taki mniej więcej na tym samym poziomie pozostaje odsetek dzieci obcokrajowców. W zeszłym roku urodziło się ich 146, co stanowi 12,5 proc. wszystkich urodzeń.

Taki sam odsetek był w roku 2024, rok wcześniej wynosił on 13,1 proc., a w 2022 było to 11,7 proc. Jak więc widać, co ósme narodzone

dziecko ma oboje rodziców obcokrajowców.

Co dziewiąte w wszystkich narodzonych w zeszłym roku dzieci jest narodowości ukraińskiej. W gorzowskim USC wydano akty urodzenia dla dzieci z dziewięciu innych państw niż Polska. Najwięcej urodziło się Ukraińców - 133 dzieci. Swoich potomków doczekali się też obywatele: Mołdawii (4 dzieci), Gruzji, Wietnamu (w obu przypadkach 2 dzieci) oraz Białorusi, Rosji, Argentyny, Boliwii i Bangladeszu (po 1 dziecku).

Najpopularniejsze w zeszłym roku imiona dla dzieci to: Zuzanna, Hanna, Emilia, Michalina, Oliwia i Liliana (wśród dziewczynek) oraz Leon, Antoni, Nikodem, Franciszek, Ignacy, Aleksander i Jan.

Przypomnijmy, że Urząd Stanu Cywilnego w Gorzowie obsługuje nie tylko mieszkańców samego miasta, ale również osoby z okolicznych miejscowości. To oznacza, że liczba wydanych aktów urodzenia obejmuje szerszy obszar niż granice Gorzowa. Z danych magistratu wynika jednak, że w samym mieście w minionym roku urodziło się i zostało zameldowanych 451 dzieci.

Płomienie zabrały dorobek ich życia

Magdalena Marszałek
Osiedle Poznańskie

Dokończenie ze str. 1

Dla rodziny jest to podwójny dramat, bo pożar odebrał znacznie więcej niż tylko dom. W tym samym budynku mieściło się także miejsce pracy pani Moniki, która prowadziła tam salon urody. Ogień zniszczył wyposażenie, sprzęt i całe zaplecze potrzebne do prowadzenia działalności. To oznacza, że wraz z domem spłonęło również źródło utrzymania.

Razem w trudnym momencie

W poniedziałek na pogorzelsku znów pojawili się ludzie. Tym razem nie było już syren ani pośpiechu, lecz cicha obecność i słowa, które miały dodać otuchy. Przychodzili bliscy i przyjaciele Walczaków. Stali razem z nimi wśród zgłiszczy, obejmowali, wspierali dobrym słowem, pomagali w pierwszych porządkach.

- To naprawdę wspaniała, bardzo żytai i kochająca się rodzina. Taka, która zawsze mogła liczyć na siebie nawzajem i na innych. To ogromna tragedia, bo stracili dorobek całego życia, dom budowany przez lata, ale najważniejsze jest to, że



Ogień zabrał dom, ale nie odebrał nadziei. „Jesteśmy Walczaki - walczymy i się nie poddamy”

nikomu nic się nie stało, że wszyscy są cali - mówią sąsiedzi Walczaków. Inni bliscy dodają:

- Przyjechaliśmy tu dziś, żeby być z nimi, dodać im otuchy i pokazać, że w tym najtrudniejszym momencie absolutnie nie są sami. Wiemy, że przed nimi długa i trudna droga, ale wierzymy, że przy wsparciu rodziny, sąsiadów i ludzi dobrej woli uda się im stanąć na nogi. Wspólnymi siłami na pewno damy radę - dodają bliscy pogorzalców.

Pomoc, która daje nadzieję

Rodzina z piątką dzieci niemal natychmiast mogła liczyć na pomoc. Jeszcze w nocy ludzie zwozili ubrania. Dziś, jak mówią Walczakowie, mają ich aż nadto. Najważniejsze jednak było coś innego: poczucie, że nie są sami. Mimo bólu, mimo straty, w ich słowach nie ma rezygnacji.

- Dzieciom mąż zawsze powtarza: jesteście Walczaki. A Walczaki co robią? Walczą i wygrywają. I wierzymy, że to

wszystko jeszcze obróci się na dobre.

Świadomość, że mogą liczyć nie tylko na sąsiadów i przyjaciół, ale także na wsparcie samorządu, dodaje rodzinie otuchy. Głos zabrał również wójt gminy, podkreślając, że tragedia Walczaków poruszyła całą lokalną społeczność.

- Absolutnie nie zostawimy ich samych w tak trudnej sytuacji. Gmina udzieli zasiłku celowego, a także zapewni rodzinie trzypokojowe mieszkanie, aby mogli w spokoju funkcjonować i dojść do siebie po tym dramacie. Mam ogromną nadzieję, że przy tym wsparciu, jakie już dziś otrzymują od ludzi i instytucji, wszystko im się poukłada i z czasem staną na nogi - zapewnia Paweł Tymśzan.

Strażacy nie pozostawili złudzeń: budynek trzeba będzie rozebrać do fundamentów i stawiać od nowa. To oznacza kontenery, ciężki sprzęt i miesiące, a może nawet lata pracy. Dlatego teraz najbardziej potrzebne są materiały budowlane oraz środki finansowe, które pozwolą rozpocząć ten długi i kosztowny proces. Ruszyć ma specjalna internetowa zbiórka, dzięki której każdy będzie mógł dołożyć swoją cegiełkę do odbudowy domu Walczaków. O szczegółach będziemy jeszcze informować.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Czy doszło do molestowania?

Policja wyjaśnia zdarzenie, do którego miało dojść z udziałem policjanta w nocy z niedzieli na poniedziałek w jednym z warszawskich hoteli.

„28-letnia kobieta powiadomiła obsługę hotelu, że nowo poznany mężczyzna miał wlaść się do jej pokoju i w pewnym momencie dopuścić się jej molestowania. Recepcjonista natychmiast zadzwonił na numer alarmowy. Na miejscu okazało się, że wskazanym przez zgłaszającą mężczyzną jest funkcjonariusz, który od-
bywa staż adaptacyjny w sto-

licy” – informuje policja. Do zdarzenia miało dojść, gdy policjant nie był na służbie.

Komenda Stołeczna Policji informuje, że o sprawie poinformowano prokuraturę i Biuro Spraw Wewnętrznych Policji. Ze wstępnych ustaleń, w tym zapoznania się z monitoringiem, wynika, że 28-latek nie wlaść się do pokoju. Kobieta przekazała mężczyźnie kartę magnetyczną do drzwi, a następnie razem weszli do środka. Mężczyzna opuścił pokój po niespełna 4 minutach – informuje policja.

ZAMBRÓW

Minister nie da się zastraszyć



Brutalnie zaatakowano moją rodzinę, zakłócono mir domowy, ale nie dam się zastraszyć – tak skomentował w poniedziałek minister rolnictwa Stefan Krajewski piątkowe zdarzenie przed jego domem, gdzie została rozlana gnojówka. Podkreślił, że „granica została przekroczona”.

WROCŁAW

Zarzuty korupcji dla urzędników

Siedmiu wrocławskich urzędników usłyszało zarzuty przyjmowania korzyści finansowych i osobistych w zamian za przyspieszenie rejestracji pojazdów. Wszyscy zatrzymani to urzędnicy Wydziału Komunikacji Starostwa Powiatowego we Wrocławiu oraz Urzędu Miejskiego we Wrocławiu. Prokurator przedstawił podejrzanym zarzuty doty-

czące przyjmowania korzyści majątkowych oraz osobistych w zamian za rozpoznawanie wniosków o rejestrację pojazdów z naruszeniem obowiązujących procedur. W ten sposób zarejestrowano ponad 1 tys. pojazdów, a podejrzewani mieli przyjąć ponad 100 tys. zł łapówek.

Podejrzanym grozi do 10 lat więzienia. PAP

BIESZCZADY

Niedźwiedzie w Bieszczadach mimo śniegu i mrozu jeszcze na początku stycznia były widywane w okolicach domów.

– Teraz, od kilku dni, zapewne drzemią, bo silny mróz je usypia, choć tylko na jakiś czas – powiedział rzecznik prasowy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie. Mowa o około 300 osobnikach z tego rejonu. Niedźwiedzie zapadają w dłuższą drzemkę, gdy w górach leży około jednego metra śniegu.

”

Mam też smutną refleksję, że Kościół, zamiast poszukiwać prawdy, zajął się linczem i łatwymi wyjaśnieniami

Barbara Nowacka, minister edukacji

Zbigniew Ziobro z azylem politycznym na Węgrzech

Marcin Koziestański
Warszawa

– Były minister sprawiedliwości i prokurator generalny Zbigniew Ziobro uzyskał azyl polityczny na Węgrzech – poinformował wczoraj jeden z jego pełnomocników mecenas Bartosz Lewandowski.

Na platformie X mec. Lewandowski podał, że azyl polityczny został przyznany Ziobrze przez rząd węgierski w związku z działaniami prokuratury, „w wyniku których doszło do szeregu działań noszących znamiona politycznie motywowanych represji politycznych”.

Sam Ziobro przekazał za pośrednictwem X, że wystąpił o objęcie międzynarodową ochroną swojej żony. „Podjąłem decyzję, że nie pozwolę, aby moje dzieci zostały pozbawione opieki matki, a moja żona – w zastępstwie za mnie – stała się ofiarą psychopatycznej zemsty Donalda Tuska” – napisał polityk.

Były szef MS jest jednym z podejrzanych w prowadzonym przez prokuraturę śledztwie dotyczącym Funduszu Sprawiedliwości. Prokuratura podejrzewa Ziobrę o popełnienie łącznie 26 przestępstw. 7 listopada Sejm uchylił mu immunitet w odniesieniu do wszystkich 26 zarzutów; wyraził również zgodę na jego zatrzymanie i aresztowanie.

Zbigniew Ziobro podziękował premierowi Węgier Vikto-



Zbigniew Ziobro jest jednym z podejrzanych w śledztwie dotyczącym Funduszu Sprawiedliwości

rowi Orbanowi za udzielenie mu przez Węgry ochrony międzynarodowej. „Podjąłem decyzję o pozostaniu za granicą do czasu, gdy w Polsce zostaną przywrócone rzeczywiste gwarancje praworządności” – napisał na platformie X Ziobro.

„Czynię to w imię zasad, którymi zawsze się kierowałem i z powodu których stałem się dziś celem osobistej zemsty Donalda Tuska i jego środowiska. Stałem się obiektem polowania i nagonki dlatego, że jako Prokurator Generalny zainicjowałem liczne śledztwa dotyczące ich korupcji i złodziejstwa” – ocenił.

PiS mówi o walce, rząd o ucieczce

Do decyzji węgierskiego rządu odniósł się m.in. szef klubu PiS, były minister obrony Mariusz Błaszczak. W swoim wpisie na platformie X ocenił, że decyzja Węgier jest „oparta na realnych przesłankach”, a obawy o to, że Ziobro nie może liczyć na uczciwy i bezstronny proces w kraju, są „w pełni uzasadnione”.

Ocenił on m.in., że od dłuższego czasu w debacie publicznej pojawiały się wypowiedzi przedstawicieli obecnej władzy, które „podważały zasadę do-

mnienia niewinności oraz niezależności sądów”.

Z kolei szef kancelarii prezydenta Zbigniew Bogucki, pytany w poniedziałek rano w telewizji wPolsce24, czy traktuje skorzystanie przez Ziobrę z azylu politycznego na Węgrzech jako walkę czy ucieczkę, podkreślił, że „jest to walka”.

– Pamiętajmy, że pan minister Ziobro jest też człowiekiem ciężko chorym, który walczył z nieuleczalną, można powiedzieć, śmiertelną chorobą. (...) Z drugiej strony mamy ludzi, właściwie bez żadnych skrupułów, ludzi, którzy zrobią wszystko dla swoich politycznych celów – powiedział Bogucki.

Jego zdaniem sytuacja ta jest kolejną „bardzo dużą porażką rządu Tuska i ministra Żurka”.

„Azyl na Węgrzech to wprost idealne podsumowanie kariery Ziobry. Były minister sprawiedliwości uciekający jak tchórz przed polskim wymiarem sprawiedliwości. Totalny upadek!” – napisał na portalu X minister koordynator służb specjalnych Tomasz Siemoniak.

„PiS = złodziejstwo. Kolejny PiSowski uciekinier z azylem u człowieka Putina” – skomentował europoseł Michał Szczerba.

„Next stop Minsk or Moscow?” [Następny przystanek Mińsk czy Moskwa?] – pyta z kolei minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski. PAP

Ponowne rozpatrzenie europejskiego nakazu aresztowania wobec Romanowskiego. Sędzia Łubowski wyłączony

oprac. Marcin Koziestański
Warszawa

Sąd Okręgowy w Warszawie wyłączył sędziego Dariusza Łubowskiego od rozpoznania ponownego wniosku o wydanie ENA wobec posła PiS Marcina Romanowskiego.

– Wniosek o wyłączenie sędziego Łubowskiego od rozpoznania ponownego wniosku o wydanie ENA w sprawie Marcina Romanowskiego został uwzględniony

– powiedziała rzeczniczka prasowa Sądu Okręgowego, sędzia Anna Ptaszek. Dodała, że jest to postanowienie, na które nie służy zażalenie.

W związku z tym, jak wyjaśniła sędzia Ptaszek, teraz sprawa ponownego wniosku o wydanie ENA wobec Romanowskiego „trafi do losowania i zostanie wylosowany nowy sędzia”.

W grudniu ub.r. SO uchylił ENA wobec Romanowskiego, wydane w ramach śledztwa do-

tyczącego działalności Funduszu Sprawiedliwości w czasach PiS. Decyzja została podjęta jednoosobowo przez sędziego Łubowskiego na posiedzeniu niejawnym.

O uchyleniu ENA mówił też obrońca Romanowskiego, mec. Bartosz Lewandowski. Jak wtedy informował PAP, sąd podzielił jego pogląd, iż w śledztwie dotyczącym Romanowskiego dochodziło do „bezprawnego nacisku politycznego, a działania organów ścigania sta-

nowią zagrożenie dla praw i wolności chronionych w konstytucji i prawie międzynarodowym”. – Sąd uznał, że nie istnieje ważny interes państwa do dalszego utrzymywania europejskiego nakazu aresztowania – mówił mec. Lewandowski.

Marcin Romanowski – poseł PiS, były wiceminister sprawiedliwości, jest podejrzewany w śledztwie dotyczącym nieprawidłowości w Funduszu Sprawiedliwości o popełnienie łącznie 19 przestępstw. PAP

Papież przyjął liderkę wenezuelskiej opozycji Marię Corinę Machado

oprac. Anna Nagel
Watykan

Papież Leon XIV przyjął w poniedziałek na audiencji liderkę wenezuelskiej opozycji, laureatkę Pokojowej Nagrody Nobla Marię Corinę Machado.

Do spotkania doszło dziewięć dni po akcji sił USA w Wenezueli, które pojmaly i wywoziły dotychczasowego przywódcę tego kraju Nicolasa Maduro i jego żonę Cilię Flores.

Szczegóły spotkania nie są znane.

Machado, liderka opozycji, odniosła przytłaczające zwycięstwo w prawyborach obozu demokratycznego, ale sądy podległe reżimowi w Caracas zablokowały jej kandydaturę

w wyborach prezydenckich w 2024 roku. W 2025 r. otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla za walkę o demokrację.

Tuż po akcji sił USA Leon XIV oświadczył na spotkaniu z wiernymi, że „dobro umiowanego narodu wenezuelskiego musi przeważać nad wszelkimi innymi względami oraz prowadzić do przewyciężenia przemocy i podjęcia drogi sprawiedliwości i pokoju”. Jak podkreślił, zapewni to suwerenność kraju, praworządność, poszanowanie praw człowieka i obywatelskich. Zapowiedział też o wspólną budowę spokojnej przyszłości „ze szczególną uwagą wobec najuboższych, którzy cierpią z powodu trudnej sytuacji ekonomicznej”.

PAP



Maria Corina Machado to jedna z najważniejszych postaci wenezuelskiej opozycji

Donald Trump: Poważnie rozważam atak na Iran

oprac. Anna Nagel
Waszyngton

Prezydent USA powiedział, że poważnie rozważa przeprowadzenie ataku na Iran w reakcji na tężenie antyreżimowych protestów. Dodał jednak, że władze Iranu chcą rozmawiać i że może się z nimi spotkać.

Trump odniósł się do sytuacji w Iranie i swoich groźb użycia siły podczas rozmowy z dziennikarzami na pokładzie samolotu Air Force One. Pytany, czy poważnie rozważa opcję ataku na Iran, potwierdził, że „przygląda się temu”, dodając, że zamierza spotkać się z synem byłego szacha Iranu Rezą Pahlawim, który namawia USA do ataków na reżim. Trump wcześniej dwukrotnie groził irańskiemu reżimowi mocną odpowiedzią, jeśli będzie strzelać do uczestników antyreżimowych protestów. Prezydent dodał, że otrzymuje raporty na temat sytuacji niemal co godzinę.

– Niektórzy protestujący zginęli stratosowani w panice, było ich tak wielu (...) a niektórzy zostali zastrzeleni. Dostają raporty co godzinę i podejmiemy decyzję – oznajmił. Zaznaczył też, że ma „bardzo mocne opcje na stole”. Prezydent ujawnił też, że „przywódcy Iranu” zadzwonili do niego w sobotę i „chcą negocjować”. Dodał, że może się z nimi spotkać, ale ocenił również, że być może będzie



Donald Trump na pokładzie samolotu Air Force One powiedział mediom, że zastanawia się nad możliwością ataku na Iran. Dodał, że jest gotów na spotkanie z władzami Iranu

zmuszony do działania przed rozmowami.

Odnosząc się do możliwości irańskiego odwetu na siły USA w regionie lub inne amerykańskie obiekty, Trump zagroził, że USA „odpowiedzą z siłą, jakiej jeszcze nie widzieli”.

Według „Wall Street Journal”, Trump spotka się we wtorek z czołowymi członkami gabinetu i wojska, by omówić sposób odpowiedzi na irańskie protesty. Opcje działań w Iranie mają obejmować m.in. wzmocnienie antyrządowych głosów w internecie, cyberataki przeciwko irańskim obiektom woj-

skowym i cywilnym, nałożenie większych sankcji na reżim oraz ataki wojskowe.

Poza tematem Iranu Trump oznajmił też, że prowadzi rozmowy z władzami Kuby, którym zagroził w niedzielę rano. Nie zdradził jednak szczegółów tych rozmów, mówiąc jedynie,

Trump wcześniej groził irańskiemu reżimowi mocną odpowiedzią, jeśli będzie strzelać do uczestników antyreżimowych protestów

że zadba o ludzi, którzy musieli uciekać z Kuby do USA.

Trump chwalił również współpracę z nowymi władzami reżimu w Wenezueli, zapowiadając, że „w pewnym momencie” spotka się z następczynią Nicolasa Maduro Delcy Rodríguez. Zapewniał też, że firmy naftowe nie mają się czego obawiać, jeśli chodzi o ryzyko inwestycji w Wenezueli.

– Będą gwarancje, będą bezpieczeństwo, nie będzie problemu. (...) Oni mieli problemy w przeszłości, bo nie mieli Trumpa jako prezydenta. Mieli głupich ludzi – ocenił. PAP

20 osób zginęło w starciu ze słoniem. Trwa oblawa

Marcin Koziestański
Indie

W ciągu dziewięciu dni dziki słoń zabił co najmniej 20 osób w indyjskim stanie Jharkhand. Zwierzęcia do tej pory nie udało się schwytać.

Do zgonów doszło między 1 a 9 stycznia w rejonach leśnych Chaibasa i Kolhan w dystrykcie West Singhbhum, które są częścią jednego z największych lasów Sal w Azji. Konflikty między ludźmi a słoniami zdarzają się w tym regionie od lat, a urzędnicy i naukowcy łączą je z kurczeniem się pokryw leśnej, fragmentacją siedlisk i wzmogłą aktywnością człowieka w pobliżu korytarzy migracyjnych słoń.

Władze poinformowały, że w celu odnalezienia słonia prowadzona jest zakrojona na szeroką skalę operacja poszukiwaw-

cza, w którą zaangażowanych jest ponad 100 pracowników leśnictwa.

Władze ogłosiły wypłatę odszkodowań dla rodzin ofiar. „To bezprecedensowa sytuacja. Po raz pierwszy w tym regionie tak dużą liczbę ofiar śmiertelnych powiązano z jednym samcem słonia” – powiedział Kuldeep Meena, oficer leśny dywizji, dodając, że cały obszar został postawiony w stan najwyższej gotowości, aby zapobiec dalszym stratom w ludziach i mieniu.

Dodał, że ich natychmiastowym priorytetem jest odnalezienie, złapanie i bezpieczne wypuszczenie zwierzęcia na wolność.

Sędzia okręgowy Chandan Kumar poinformował BBC, że wśród 20 ofiar śmiertelnych jest m.in. robotnik leśny. Władze ogłosiły wypłatę odszkodowań pieniężnych dla ich rodzin.

Złote Globy rozdane. Cztery statuetki dla filmu „Jedna bitwa po drugiej” Andersona

oprac. Anna Nagel
Los Angeles

W hotelu Beverly Hilton w Beverly Hills odbyła się gala 83. edycji Złotych Globów. Nagradzane są najlepsze filmy i produkcje telewizyjne oraz ich twórcy.

83. ceremonia wręczenia Złotych Globów stała się triumfem reżysera Paula Thomasa Andersona i jego filmu „Jedna bitwa po drugiej”, nagrodzonego za najlepszą reżyserię, najlepszy scenariusz i jako najlepszy musical lub komedia. Występująca w filmie Teyana Taylor została uznana za najlepszą aktorkę drugoplanową.

Anderson, dziękując za wyróżnienie na gali w Los Angeles, powiedział, że tworzenie filmów to „jedyne legalny sposób na bycie paranoikiem w świetle



Paul Thomas Anderson ze statuetką Złotego Globu

reflektorów”. Film utrzymany w charakterystycznym dla twórcy stylu koncentruje się na psychologii bohaterów, napięciach i emocjach w relacjach międzyludzkich.

Najlepszym w kategorii film nieanglojęzyczny okazał się

brazylijski „Tajny agent” w reżyserii Klebera Mendonça Filho. To osadzony w latach 70. ub. wieku thriller polityczny, opowiada o losach mężczyzny uciekającego przed brutalną rzeczywistością brazylijskiej dyktatury wojskowej.

Statuetkę dla najlepszego filmu dramatycznego dostał wyprodukowany w Wielkiej Brytanii „Hamnet”. Reżyserką filmu jest Chloé Zhao, nagrodzona również Oscarem za „Nomadland”. Intymna historia osadzona w XVI-wiecznej Anglii opowiada o głębokiej żałobie Agnes i Williama Szekspira po stracie syna, która stała się inspiracją dla powstania słynnego dramatu „Hamlet”. Grającą rolę Agnes Jessie Buckley odebrała statuetkę dla najlepszej aktorki. Polak Łukasz Żal odpowiadał za zdjęcia przy tej produkcji.

Paul Thomas Anderson zdobył nagrodę dla najlepszego reżysera, Teyana Taylor – nagrodę za najlepszą rolę drugoplanową w filmie fabularnym, a Michael B. Jordan – nagrodę za najlepszą rolę drugoplanową w filmie dramatycznym. W kategorii filmowej Owen Cooper wygrał nagrodę dla najlepszego aktora drugoplanowego w filmie „Nastolatek”, a jego partnerka Erin Doherty – nagrodę za najlepszą rolę drugoplanową w filmie TV.

Wieczór okazał się słodko-gorzki dla twórców horroru „Grzesznicy” Ryana Cooglara. Film dostał siedem nominacji i był uznawany za wielkiego faworyta tegorocznego rozdania nagród, zdobył Złoty Glob w kategorii produkcji z największą oglądalnością lub najbardziej dochodowych oraz za muzykę. PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,60

EURO
1 EUR

4,20

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,52

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,84

JEN
100 JPY

2,28

DANE WG NBP Z DNIA 12.01.2026, G. 12:00

TECHNOLOGIE FIRMY MUSZĄ ZMIENIĆ STRATEGIĘ

Czas prowizorek się kończy

Oprac. Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Wykorzystanie sztucznej inteligencji w biznesie bardzo przyspieszyło, ale jeszcze nie radzimy sobie z jej skalowaniem. Nadchodzące miesiące pokażą, które organizacje są rzeczywiście gotowe na kolejny etap transformacji, wymagający solidnej infrastruktury, odpowiednich kompetencji i jasnych zasad bezpieczeństwa.

Od modernizacji sieci, przez nowe modele pracy z danymi, po rozwiązanie kwantowe. Prezentujemy kilka obszarów, które będą miały kluczowe znaczenie dla dalszego rozwoju technologii w 2026 roku.

Sztuczna inteligencja znalazła się na rozdrożu

Widać wyraźnie, że dotychczasowe systemy nie nadążają za wymaganiami współczesnych technologii. Wiele firm, chcąc szybko wdrożyć rozwiązania AI, nakłada kolejne warstwy prowizorycznych usprawnień na systemy, które już dawno osiągnęły kres wydolności. Skutkiem jest narastający „dług technologiczny”, czyli fundamenty, które nie przystają do obecnej skali, tempa i wymogów bezpieczeństwa.

Ta diagnoza brzmi poważnie, ale niesie też szansę. Paradoksalnie to właśnie organizacje mające najwięcej do nadrobienia mogą najszybciej wyprzedzić konkurencję. Inwestycja w bezpieczną, wydajną i skalowalną infrastrukturę pozwoli nie tylko nadrobić zaległości z przeszłości, ale też stworzyć solidne zaplecze gotowe na rozwój AI i dalszą transformację.

AI przenosi się na brzeg sieci, czyli bliżej źródeł danych

Dane są paliwem dla sztucznej inteligencji, a ich realne zasoby dopiero zaczynamy odkrywać. Według prognoz, 22,4 miliarda urządzeń IoT wygeneruje w 2026 r. ponad 90 zetta-

bajtów danych. To ogromny, dziś wciąż niewykorzystany potencjał.

W 2026 roku organizacje zaczną realnie wykorzystywać dane z systemów telemetrycznych, maszyn oraz IoT i IIoT (Industrial IoT). Dzięki modelom tworzącym dla konkretnych branż AI będzie w stanie łączyć i analizować te informacje na skalę niedostępną dla człowieka. Kluczowe stanie się przenoszenie przetwarzania bliżej źródeł danych, co w środowiskach przemysłowych pozwoli lepiej chronić wrażliwe informacje.

„Organizacje w naszej części świata już dziś wyznaczają kierunek w obszarze zrównoważonego rozwoju i zgodności regulacyjnej. Lokalne przepisy przyspieszają inwestycje w energooszczędne rozwiązania chmurowe i brzegowe, dostosowane do realiów poszczególnych rynków. Silne regulacje dotyczące prywatności w Europie oraz dynamiczny rozwój inteligentnych miast w Afryce sprawiają, że region EMEA stanie się poligonem doświadczalnym dla bezpiecznej, skalowalnej AI, przetwarzającej dane blisko ich źródła” – komentuje Chintan Patel, dyrektor ds. technologii Cisco w regionie EMEA.

Z danych IIoT korzystają już dziś firmy z sektora produkcji, energetyki i logistyki, aby ograniczać przestoje i poprawiać efektywność. W 2026 r. ich wykorzystanie jeszcze przyspieszy, wyznaczając kolejny etap rozwoju AI. Umożliwią to wyspecjalizowane układy do AI oraz technologie takie jak TinyML i federated learning, które pozwalają trenować modele bez centralizowania wrażliwych danych. Aby te rozwiązania mogły się skalować, konieczne będzie wzmocnienie bezpieczeństwa na poziomie infrastruktury.

Co znaczy suwerenność cyfrowa

Zaostrzenie regulacji dotyczących lokalizacji danych sprawi, że państwa i organizacje zaczną inaczej budować swoje zasoby cyfrowe, bliżej



FOT. PAVEL RELIKOWSKI/GAZETA WROCŁAWSKA

Obecne systemy nie nadążają za wymaganiami współczesnych technologii

własnych granic i pod pełną kontrolą. Zapotrzebowanie na krajowe centra danych, lokalne zasoby mocy obliczeniowej i rozwiązania chmurowe spełniające wymogi suwerenności, będzie rosło. Wraz z tym przyspieszą inwestycje w tzw. „sovereign compute” i infrastruktury umożliwiające budowanie modeli AI opartych na wrażliwych, lokalnych zbiorach danych.

Nie oznacza to całkowitego odwrócenia się od globalnych chmur, raczej selektywną migrację, dywersyfikację usług i większy nacisk na kompetencje regionalnych zespołów.

Nową granicą bezpieczeństwa stała się tożsamość

Zaufanie stało się warunkiem koniecznym dla rozwoju AI. W dobie deepfake'ów, problemów z przejrzystością modeli i coraz bardziej złożonych ekosystemów cyfrowych, tradycyjne metody ochrony nie wystarczą. Coraz więcej organizacji będzie inwestować w bezpieczeństwo wbudowane w sieć, zdolne monitorować zachowanie modeli i agentów AI w czasie rzeczywistym.

Według Cisco AI Readiness Index 2025 aż 85% firm w Polsce planuje wdrażać agentów AI. To zapowiada fundamentalną zmianę, skoro agent może błyskawicznie zmieniać rolę i uprawnienia, dotychczasowe systemy zarządzania tożsamością przestają nadążać. Potrzebne będą rozwiązania stworzone specjalnie z myślą o identyfikacji i autoryzacji inteligentnych agentów.

Co więcej, organizacje będą musiały wypracować zasady współpracy człowieka i algorytmu – kto podejmuje decyzje, kto odpowiada za błędy, jak kontrolować dostęp i zachowania agentów.

Nie o tym powinno się dyskutować w erze AI

Debata wokół AI bywa zdominowana przez skrajne narracje („AI zabierze nam pracę” kontra „AI zwiększy naszą produktywność”), zamiast skupiać się na tym, jak realnie przygotować organizacje i pracowników na nadchodzące zmiany. Firmy wdrażają agentów i automatyzację, ale sposób rekrutowania i rozwijania kompetencji wciąż opiera się na starych schematach.

Aby w pełni wykorzystać potencjał technologii, w 2026 roku organizacje będą musiały zainwestować w kompleksowy rozwój kompetencji, od podstaw sieci i cyberbezpieczeństwa, po data science, vibe coding i zaawansowane umiejętności pracy z AI.

„W najbliższych latach wzrośnie skala inwestycji w rozwój kompetencji, programy rozwijające kompetencje cyfrowe oraz spersonalizowanych asystentów AI wspierających naukę. W regionie EMEA, gdzie zespoły są zróżnicowane językowo i kulturowo, takie podejście będzie szczególnie istotne” – komentuje Chintan Patel z Cisco. „Przewagę zyskają organizacje, które upowszechniają kompetencje techniczne i zaczęły rozwijać polimatów – specjalistów łączących wiedzę z różnych dziedzin i potrafiących koordynować wykorzystanie inteligentnych technologii w całej organizacji”.

Organizacje myślące długofalowo postawią na rozwijanie kompetencji wewnątrz zespołów i wzmocnianie potencjału pracowników, których już mają. Liderzy kolejnej dekady

odejdą od prostego podziału na role „techniczne” i „nie-techniczne”, stawiając na specjalistów łączących wiedzę biznesową i technologiczną. Upowszechnienie kompetencji technicznych sprawi, że pracownicy staną się architektami rozwiązań, a nie jedynie ich użytkownikami.

Kwant wchodzi do gry

Technologie kwantowe wychodzą poza etap eksperymentów i zaczynają mieć praktyczne zastosowania, m.in. w naukach ścisłych i medycynie. Wraz z tym rośnie potrzeba dostosowania infrastruktury i zabezpieczeń do nowych zagrożeń, w tym inwestycje w kryptografię postkwantową i regionalne centra innowacji kwantowych.

„Cisco pracuje nad siecią wykorzystującą zjawiska kwantowe, umożliwiającą bezpieczną komunikację i współpracę komputerów kwantowych. W tym roku firma zaprezentowała chip generujący miliony splątanych fotonów na sekundę, co pozwala przesyłać sygnały kwantowe przez istniejące światłowody, bez konieczności budowania specjalistycznej infrastruktury” – mówi Chintan Patel.

Rozwijana w ten sposób, skalowalna sieć kwantowa może w przyszłości otworzyć nowe możliwości obliczeniowe i stać się podstawą tzw. internetu kwantowego. W perspektywie kolejnych dekad technologia ta może umożliwić m.in. wyjątkowo bezpieczną komunikację oraz precyzyjne monitorowanie zjawisk klimatycznych i sejsmicznych.

„Silne zaplecze badawcze w Europie, połączone z rosnącymi inwestycjami w technologie kwantowe na Bliskim Wschodzie, stawia region EMEA w roli jednego z globalnych liderów rozwiązań opartych na technologii kwantowej. To właśnie tutaj mogą powstawać projekty o realnym zastosowaniu, odpowiadające na konkretne potrzeby regionalnych rynków” – podsumował Chintan Patel. ©©

GIEŁDA GDYBY SPRZEDAŁ INPOST, MÓGLBY KUPIĆ POCZTĘ

Rafał Brzoska ma nad czym dumać

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Jedno giełdowe oświadczenie wystarczyło, by rozpalić rynek, uruchomić polityczne spekulacje i postawić pytanie, które jeszcze niedawno brzmiało jak fantazja: czy Rafał Brzoska stoi u progu największej transakcji w historii polskiej logistyki – i jednocześnie największego zwrotu w swojej karierze?

Możliwe przejście InPostu to nie tylko gra miliardów i globalnych graczy, lecz także test dla polskiego kapitału i ambicji człowieka, którego jedni nazywają Elonem Muskem znad Wisły, a inni – najbardziej wpływowym lobbystą III RP. Co dalej: sprzedaż, polityka, a może zupełnie nowy projekt?

InPost na rozdrożu: przejście albo nowy start

Na początku stycznia giełdowa spółka logistyczna InPost poinformowała, że otrzymała wstępną ofertę przejścia wszystkich akcji – bez podania tożsamości oferenta ani konkretnej ceny. Ten komunikat wystarczył, by kurs akcji wystrzelił w górę.

W środę Sky News doniosło, że za wartą około 6 mld euro ofertą przejścia InPostu stoi amerykański fundusz private equity Advent International, który wraz z partnerami tworzy konsorcjum planujące wykup wszystkich akcji notowanego na giełdzie w Amsterdamie operatora paczkomatów i usług logistycznych. Advent – historyczny inwestor InPostu, który wprowadził firmę na giełdę w 2021 r. – miałby powrócić w roli pełnej kontroli nad spółką. InPost potwierdził otrzymanie wstępnej propozycji i powołanie specjalnego komitetu do jej analizy.

Dla Brzoski – przedsiębiorcy, który z paczkomatów stworzył rozpoznawalną markę logistyczną działającą w wielu krajach – taki scenariusz oznaczałby znaczący zysk finansowy, możliwy odpoczynek od codziennego operacyjnego zarządzania firmą i przegląd własnej kariery.

– W przypadku Rafała Brzoski można dostrzec naturalny moment przejścia, który często pojawia się u założycieli po osiągnięciu przez firmę masy krytycznej. InPost przeszedł drogę od innowacyjnego projektu do dojrzałej, międzynarodowej organizacji o bardzo dużej skali operacyjnej. Na tym etapie wyzwania przesuwają się z budowania produktu i rynku

w stronę zarządzania złożonym ekosystemem, optymalizacji procesów i utrzymywania tempa wzrostu w wielu krajach jednocześnie. Dla wielu założycieli jest to moment refleksji nad rolą, jaką chcą pełnić w kolejnej fazie rozwoju spółki, i nie jest to zjawisko wyjątkowe, lecz raczej typowy punkt zwrotny w cyklu życia takich biznesów – mówi w rozmowie ze Strefą Biznesu Mikołaj Sobierajski, analityk XTB.

Rodzi się pytanie, jak potencjalne ograniczenie operacyjnej roli Rafała Brzoski w InPoście mogłoby wpłynąć na dalszy rozwój spółki? Czy firma jest dziś wystarczająco „odpersonalizowana”, by rosnąć bez silnego lidera-założyciela?

– Potencjalne ograniczenie operacyjnej roli Rafała Brzoski nie musiałoby oznaczać osłabienia InPostu. Spółka jest dziś znacznie bardziej „odpersonalizowana” niż kilka lat temu. Posiada rozbudowaną strukturę zarządczą, doświadczony zespół menedżerski oraz procesy, które pozwalają funkcjonować niezależnie od jednej osoby. Oczywiście rola założyciela pozostaje ważna symbolicznie i strategicznie, ale z punktu widzenia codziennego funkcjonowania InPost jest dziś organizacją zdolną do dalszego rozwoju nawet przy mniejszym bezpośrednim zaangażowaniu swojego twórcy – dodaje Sobierajski.

Autorska misja

Czy po przejściu InPostu przez Amerykanów, Brzoska mógłby pozostać na stanowisku prezesa? Sobierajski z XTB ma wątpliwości:

– Scenariusz, w którym Rafał Brzoska pozostaje prezesem po ewentualnym przejściu InPostu, jest w zasadzie ograniczony do fazy przejściowej. W początkowym okresie transakcji jego obecność mogłaby pomóc w zapewnieniu ciągłości operacyjnej, utrzymaniu relacji z kluczowymi partnerami oraz wsparciu procesu adaptacji nowego właściciela. Docelowo jednak pełna sprzedaż pakietu kontrolnego zwykle oznacza przekazanie bieżącego zarządzania innym profesjonalnym menedżerom. Jest to naturalny etap w karierze założyciela po osiągnięciu masy krytycznej spółki, ponieważ umożliwia realizację wartości biznesu i koncentrację na nowych projektach, przy jednoczesnym zachowaniu możliwości udziału w strategicznych decyzjach lub pełnieniu roli doradczej.

Zatem czy miliardier będzie szukać spełnienia poza biznesem? Jeszcze kilka miesięcy temu Brzoska był wyraźnie

obecny na scenie publicznej nie tylko jako biznesmen, ale także jako lider inicjatywy SprawdaMY – dużego projektu obywatelskiego i eksperckiego na rzecz deregulacji prawa gospodarczego w Polsce. Z ramienia rządu uczestniczył w pracy zespołu przygotowującego propozycje uproszczeń prawnych po to, by ułatwić życie przedsiębiorcom.

SprawdaMY zebrało dziesiątki tysięcy pomysłów i setki ekspertów w celu wypracowania konkretnych propozycji zmian. Efektem były liczne projekty ustaw i propozycje wpływające na uproszczenie systemu podatkowego, administracyjnego czy procedur cyfryzacji usług publicznych.

Brzoska sam podkreślał, że Polska ma jedno z najbardziej uciążliwych regulacji w Europie i że uproszczenie ich może stać się motorem napędowym wzrostu gospodarczego. Ta misja, poza biznesem, może być jednym z jego głównych zajęć w najbliższych latach – niezależnie od tego, czy pozostanie aktywny w operacjach InPost, czy nie.

Jak podkreśla politolog Bartosz Rydliński z UKSW, skala wpływu Rafała Brzoski na debatę publiczną i proces legislacyjny pokazuje, jak potężnym aktorem stał się dziś prywatny biznes w Polsce.

– Jeżeli prawdą są doniesienia, że za wykołajeniem ustawy dotyczącej Państwowej Inspekcji Pracy stały środowiska związane z Brzoską, to mamy do czynienia z dowodem realnej siły politycznej, choć realizowanej poza formalną polityką – ocenia Rydliński.

Jego zdaniem byłby to sygnał, że Brzoska potrafi skutecznie wpływać na decyzje władzy bez wchodzenia w partyjne struktury.

Polityczna czy technokratyczna rola?

W kontekście najnowszych zmian w polskiej polityce pojawia się także spekulacja, czy Brzoska mógłby wykorzystać swoją reputację i zaplecze finansowe na rzecz większej roli w polityce. Od lat jest łączony z Ryszardem Petru, w 2015 wystąpił nawet na kongresie Nowoczesnej, gdy Petru był szefem partii. Teraz rzekomo popiera Ryszarda Petru w jego aspiracjach zostania liderem partii Polska 2050.

Rydliński porównuje pozycję założyciela InPostu do najbardziej rozpoznawalnych globalnych przedsiębiorców.

– W tym sensie Rafał Brzoska jest czymś w rodzaju Elona Muska polskiej gospodarki – mówi.



FOT. 123RF

– Nie chodzi o skalę kapitału, lecz o zdolność narzucania tematów, wyznaczania kierunków debaty i wpływania na regulatorów.

Jednocześnie Rydliński podkreśla, że ten potencjał jest ściśle związany z kontrolą nad realnym biznesem. W tym kontekście ewentualna sprzedaż InPostu byłaby momentem przełomowym.

– Gdyby Brzoska sprzedał InPost, jego potencjał wpływu niekoniecznie zostałby utrzymany – ocenia politolog. – Władza symboliczna i polityczna w Polsce bardzo często opiera się na twardych aktywach i pozycji rynkowej. Bez nich trudno byłoby mu utrzymać status gracza pierwszej ligi.

Rydliński sceptycznie odnosi się także do pomysłów tworzenia przez Brzoskę własnej formacji politycznej.

– Budowa nowej partii w Polsce jest dziś niezwykle trudna. Przykłady Janusza Palikota czy Pawła Kukiza pokazują, że takie projekty są najczęściej sezonowe i kończą się spektakularnym wypaleniem – zauważa. – Nie sądzę, by Brzoska chciał wpaść w wir bezpośredniej polityki, bo bardzo często kończy się to porażką i utratą reputacji.

Zdaniem politologa w tle pojawia się jednak szersze napięcie między światem biznesu a głównymi partiami politycznymi.

– Polscy przedsiębiorcy są dziś coraz bardziej zmęczeni Platformą Obywatelską i szukają własnej reprezentacji – mówi Rydliński. – Problem polega na tym, że Donald Tusk nie zamierza oddawać pola, jeśli chodzi o reprezentowanie interesów pracodawców, co było widać choćby w sporze o kompetencje PIP.

Jak dodaje, ewentualny zwrot KO w stronę bardziej klasycznego, chadeckiego projektu mógłby stworzyć przestrzeń dla nowych sojuszy, ale obecny lider obozu rządzącego jest graczem znacznie silniejszym niż Ryszard Petru i skutecznie blokuje takie manewry.

Rydliński studzi oczekiwania dotyczące masowego poparcia

wyborczego dla przedsiębiorcy.

– Jednorazowo wyborcy mogliby chcieć zagłosować na Brzoskę jako uosobienie nowoczesnego, innowacyjnego polskiego biznesu – przyznaje. – Ale Polacy co do zasady wolą głosować na zawodowych polityków niż na celebrytów życia gospodarczego.

Gdyby było inaczej, jak uważa, polska scena polityczna byłaby pełna trwałych partii budowanych wokół pojedynczych, charyzmatycznych postaci spoza polityki – a tak się nie dzieje.

Może jednak Poczta?

Jednym z bardziej odważnych scenariuszy, które pojawiają się w mniej oficjalnych rozmowach branżowych, jest potencjalne zainteresowanie Brzoski... Poczta Polska. W 2014 r. Brzoska, był pytan o możliwość zakupu części Poczty Polskiej – wówczas jednak wyraźnie zaznaczył, że nie planuje kupować Poczty, a jego firma skupi się na rozwoju własnego biznesu paczkomatowego i ewentualnej współpracy z państwowym operatorem (np. udostępnianiu infrastruktury, wspólnych projektach technicznych), nie w głowie mu przejście całego przedsiębiorstwa.

10 lat później Rafał Kerger, redaktor naczelny Strefy Biznesu, znów spytał Brzoskę, czy poczta powinna być prywatyzowana.

– Jestem patriotą, a Poczta Polska to symbol, więc trochę trudno mi sobie to wyobrazić. Jednak rynek pokazuje, że jest to możliwe. Są dobre przykłady. Chociażby ostatni, o którym czytałem – poczta portugalska stała się spółką giełdową, całkowicie prywatną. I dziś ta firma podbija rynek hiszpański z sukcesem. Popatrzmy na wyniki poczty CTT Correios de Portugal rośnie jak na drożdżach, na rynku, który postanowiła podbić.

Są inne dobre przykłady poczty belgijskiej BPost, również sprywatyzowanej, albo Royal Mail w Wielkiej Brytanii, która właśnie będzie miała nowego właściciela i jest w pełni prywatna. Są przykłady z krajów bałtyckich, gdzie poczty planują wejście na giełdę, a tamtejszy skarb państwa zamierza pozbyć się większościowych pakietów. Transformacja pocztowa na rynkach europejskich się dzieje. Niemiecka poczta zarabia między 6 a 8 miliardów euro rocznie i jest sprywatyzowana – odpowiedział biznesmen.

Poczta Polska to instytucja o ogromnej sieci dystrybucji i znaczeniu publicznym. Jej transformacja w nowoczesnego, technologicznego operatora lo-

gistycznego – z wykorzystaniem doświadczenia technologii paczkomatów czy automatyzacji – mogłaby być projektem na miarę umiejętności Brzoski. Sobierajski chłodzi jednak nastroje:

– Z perspektywy rynkowej zaangażowanie Rafała Brzoski w transformację Poczty Polskiej wydaje się mało prawdopodobne i trudne do uzasadnienia ekonomicznie. Poczta Polska jest dużą spółką państwową, silnie regulowaną, z rozbudowaną strukturą zatrudnienia i znacznymi ograniczeniami decyzyjnymi, które istotnie utrudniają szybkie wdrażanie zmian operacyjnych. Dodatkowym czynnikiem ryzyka jest silne uzależnienie obsady stanowisk kierowniczych w spółkach z udziałem Skarbu Państwa od bieżącej koniunktury politycznej. Oznacza to, że nawet przy ambitnym planie transformacji ciągłość zarządzania nie byłaby gwarantowana, a zmiana układu politycznego mogłaby w każdej chwili zakończyć taki projekt – kwituje analityk.

Pytania o przyszłość

Na końcu pozostają pytania ważniejsze niż sama transakcja. Czy Polska potrafi dziś zatrzymać u siebie kapitał, który sama wytworzyła, czy znów uzna sprzedaż za naturalny finał sukcesu? Czy Rafał Brzoska wybierze rolę globalnego menedżera, architekta deregulacji, czy wpływowego gracza działającego na styku biznesu i polityki – bez formalnego wejścia do władzy? I wreszcie: czy InPost pozostanie elementem krajowego ekosystemu gospodarczego, czy stanie się kolejnym aktywnym w cudzej strategii.

– Osobista marka Rafała Brzoski jest dziś znacznie szersza niż sam InPost. Jest on postrzegany jako symbol prywatnego sukcesu, innowacyjności oraz skutecznej modernizacji usług, co stanowi kapitał w dużej mierze transferowalny. Takie doświadczenie i rozpoznawalność mogą być wykorzystane w innych projektach biznesowych, inwestycyjnych czy doradczych, również poza sektorem logistycznym. Rynek zazwyczaj dobrze reaguje na przedsiębiorców, którzy mają za sobą udokumentowany sukces w budowie dużej organizacji od podstaw – konkluduje Sobierajski.

Dalsze losy tej sagi przesądzą nie tylko o losach jednej spółki i jednego przedsiębiorcy, lecz także o tym, jaką drogą pójdzie polski kapitalizm w epoce, w której globalizacja przestaje być oczywistością, a własność znów ma znaczenie. ©

2026 to raj dla pracowników. Nawet 40 dni wolnego do wzięcia

Oprac. Barbara Wesoła
barbara.wesola@polskapress.pl

**Rok 2026 może okazać się
wyjątkowo łaskawy dla pra-
cowników.**

Po połączeniu urlopu wypoczynkowego z dniami ustawowo wolnymi od pracy, świętami branżowymi i dniami do odbioru, realna pula wolnego może sięgnąć dla niektórych nawet 40 dni w skali roku. Kluczem nie jest liczba urlopu, lecz sposób jego zaplanowania.

2026 rok sprzyja planowaniu urlopu

Choć kalendarz na 2026 rok przewiduje 14 dni ustawowo wolnych od pracy, cztery z nich wypadają w niedzielę. W praktyce oznacza to 10 dodatkowych dni wolnych, które - odpowiednio połączone z urlopem wypoczynkowym - pozwalają znacząco wydłużyć przerwy od pracy.

Dla osób z podstawowym wymiarem urlopu (20 dni) oznacza to nawet 30 dni wolnego,

a dla pracowników z co najmniej 10-letnim stażem - 36 dni. Do tego dochodzą dni wolne za święta wypadające w sobotę, urlopy okolicznościowe czy dni branżowe, co w wielu przypadkach pozwala przekroczyć próg 40 dni wolnych w roku.

Od 1 stycznia 2026 r. zmienia się także sposób liczenia stażu urlopowego. Do okresu uprawniającego do 20 lub 26 dni urlopu wypoczynkowego będą wliczane nie tylko lata pracy na etacie, ale także okresy pracy na umowach-zlecenie i podobnych, prowadzenia jednoosobowej działalności gospodarczej oraz pracy za granicą. W praktyce oznacza to, że część pracowników po raz pierwszy nabędzie prawo do urlopu, a inni szybciej osiągną wyższy, 26-dniowy wymiar wolnego.

Najlepsze „okna urlopowe” w 2026 roku

Największy potencjał mają te okresy w roku, gdy święta wypadają blisko weekendu lub w środku tygodnia. Wtedy 1-2 dni urlopu wystarczą, by zyskać



FOT. MARCIN SZKODZINSKI/POLSKA

**Kilka dobrze zaplanowanych dni urlopu wystarczy, by
w 2026 roku zyskać wyjątkowo długie przerwy od pracy**

kilkudniowy odpoczynek, a przy wykorzystaniu 4-5 dni wolnego można zaplanować nawet 9-11 dni przerwy od pracy.

Do najbardziej korzystnych okresów należą:

- początek stycznia (Nowy Rok i Trzech Króli),
- Wielkanoc,
- majówka,
- Boże Ciało,
- 15 sierpnia (święto przypadające w sobotę),
- listopad (11 listopada w środku tygodnia),

- okres świąteczno-noworoczny w grudniu.

Dni wolne od pracy w 2026 roku

W 2026 roku dni ustawowo wolne od pracy to:

- 1 stycznia (czwartek) - Nowy Rok
- 6 stycznia (wtorek) - Trzech Króli
- 6 kwietnia (poniedziałek) - Poniedziałek Wielkanocny
- 1 maja (piątek) - Święto Pracy

- 4 czerwca (czwartek) - Boże Ciało
- 15 sierpnia (sobota) - Wniebowzięcie NMP i Święto Wojska Polskiego*
- 11 listopada (środa) - Święto Niepodległości
- 24 grudnia (czwartek) - Wigilia
- 25 grudnia (piątek) - Boże Narodzenie
- 26 grudnia (sobota) - drugi dzień Bożego Narodzenia.

W wybranych branżach dodatkowe dni wolne

Poza ustawowym kalendarzem, w części sektorów funkcjonują również dni wolne związane z tradycją zawodową. Choć nie wynikają one wprost z przepisów prawa pracy, w wielu branżach są respektowane przez pracodawców lub wiążą się z ograniczeniem pracy operacyjnej. To na przykład:

- Barbórka (4 grudnia) - górnictwo
- Dzień Strażaka i Hutnika (4 maja)
- Dzień Energetyka (14 sierpnia)

- Dzień Edukacji Narodowej (14 października)
- Dzień Kolejarza (25 listopada)

Ponadto honorowym dawcom krwi w Polsce przysługują dwa dni wolnego od pracy za każdą donację. Jeden w dniu oddania krwi i drugi w dniu następnym, o ile są to dni robocze. Dni te są w pełni płatne, na zasadach urlopu wypoczynkowego, a pracownik musi przedstawić zaświadczenie ze stacji krwiodawstwa.

Firmowe dni wolne coraz popularniejsze

Coraz więcej firm wprowadza także własne, niestandardowe formy odpoczynku, które nie są regulowane ustawowo, ale realnie zwiększają pulę dni wolnych pracowników. Do najczęściej spotykanych rozwiązań należą dni zdrowia psychicznego, urlopy regeneracyjne po zakończeniu dużych projektów, urlopy menstruacyjne, wolne na adaptację nowego zwierzaka czy dodatkowe dni na wolontariat pracowniczy. ©©

Te zawody stracą ważność szybciej, niż myślimy. AI już je wykonuje

Oprac. Barbara Wesoła
barbara.wesola@polskapress.pl

Zmiany na rynku pracy nigdy nie były tak szybkie jak dziś. Technologie, które kiedyś potrzebowały dekad, dziś rewolucjonizują całe branże w kilka miesięcy.

Które profesje mogą zniknąć lub przejść transformację? Co to oznacza dla osób na różnych etapach życia zawodowego? Wiele zawodów przechodzi właśnie cichą rewolucję. Niektóre totalnie zaskakują.

To, co widzimy, to tylko część zmian

Przez ostatnie dekadę rynek pracy zmieniał się głównie pod wpływem automatyzacji fizycznej. Zastępowano ludzi maszynami w fabrykach, logistyce czy rolnictwie. Dziś ten proces zachodzi w obszarach, które jeszcze kilka lat temu uznawano za bezpieczne - w biurach, firmach usługowych i branżach kreatywnych.

Z raportu MIT Project Iceberg wynika, że zaledwie 2,2 procent wartości płac na rynku pracy dotyczy zawodów, w których automatyzacja przez AI już realnie nastąpiła. Jednocześnie aż 11,7 procent gospodarki - głównie w sektorze ad-

ministracji, finansów i usług profesjonalnych - znajduje się w zasięgu technologii sztucznej inteligencji. To oznacza, że zmiana obejmuje nie tylko stanowiska, które znikają, ale przede wszystkim te, w których sposób wykonywania pracy ulega głębokiej transformacji.

To przesunięcie jest często niewidoczne w tradycyjnych wskaźnikach, takich jak bezrobocie czy wzrost PKB. Autorzy raportu podkreślają, że gospodarki i instytucje publiczne wciąż nie mają narzędzi, które pozwalałyby mierzyć wpływ AI na strukturę zatrudnienia. W efekcie część branż może przeczekać swoje bezpieczeństwo.

W Polsce, według danych NASK, około 30 procent miejsc pracy - czyli nawet pięć milionów stanowisk - jest podatnych na automatyzację w wyniku rozwoju generatywnej sztucznej inteligencji.

Firmy już to testują. IBM zredukował część zespołów HR po wdrożeniu narzędzi do automatycznej rekrutacji, a Salesforce wstrzymał zatrudnianie na stanowiskach administracyjnych, które zostały częściowo zautomatyzowane. W polskich przedsiębiorstwach coraz częściej mówi się o łącze-

niu ról: pracownik ma korzystać z narzędzi AI tak samo naturalnie, jak wcześniej z Excela czy poczty elektronicznej.

Zawody z datą ważności

Automatyzacja nie dotyczy już jednej branży, ale całych grup zawodów, w których dużą część zadań można opisać w formie algorytmu. To właśnie tam sztuczna inteligencja przejmie obowiązki szybciej,

niż większość pracowników zdaje sobie z tego sprawę.

Według raportu Microsoft Research z 2025 roku aż 98 procent zadań np. tłumaczy pokrywa się z możliwościami modeli językowych AI. To najwyższy wynik spośród czterdziestu analizowanych zawodów. Podobny trend widać wśród copywriterów, korektorów tekstu, redaktorów, doradców finansowych i web developerów oraz grafików.



FOT. P. SWIDERSKI/POLSKA PRESS

**AI nie eliminuje zawodów z dnia na dzień, ale stopniowo
przejmie czynności, które dotąd stanowiły ich rdzeń**

Jak przygotować się na erę zawodów hybrydowych?

Sztuczna inteligencja nie zawsze jest zagrożeniem pracy w klasycznym sensie, ale raczej zmienia to, jak ją wykonujemy. Zamiast konkurować z technologią, coraz częściej uczymy się z nią współpracować. Według Światowego Forum Ekonomicznego w ciągu kilku najbliższych lat na świecie powstanie 97 milionów nowych miejsc pracy, głównie w obszarach związanych z kreatywnością, analizą danych, wdrażaniem technologii i etyką AI.

Dla wielu zawodów oznacza to przesunięcie sił. Księgowi będą analitykami finansowymi, copywriterzy czy tłumacze zostaną redaktorami treści generowanych przez modele, a specjaliści obsługi klienta - ekspertami od automatyzacji procesów. Coraz większą wartość zyskują umiejętności, których nie da się zapisać w algorytmie, a to jest myślenie krytyczne, empatia i komunikacja.

Ekspertci podkreślają, że AI na rynku pracy może zastąpić kogoś, kto nie potrafi z niej korzystać. W nowym świecie pracy to nie zawód daje bezpieczeństwo, lecz zdolność adaptacji i rozwijania kompetencji. ©©

NIERUCHOMOŚCI I BUDOWNICTWO SŁABE BUDYNKI WYPADAJĄ Z GRY

To był rok bez litości

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Rok 2025 brutalnie zweryfikował złudzenia na rynku nieruchomości. Koniec taniego pieniądza, koniec „modnych historii”, koniec wiary, że każdy metr się wynajmie. W grze zostają tylko najlepsi i to oni dyktują warunki. W rozmowie z Erikiem Drukkerem, CEO BNP Paribas Real Estate Poland, zaglądamy za kuliszy rynku, który z dnia na dzień staje się coraz mniej wyrozumiały.

„Strefa Biznesu”: Jakie były kluczowe trendy na polskim rynku nieruchomości komercyjnych w 2025 roku?

Erik Drukker, CEO BNP Paribas Real Estate Poland: Na wstępie chciałbym zaznaczyć, że pełne dane za 2025 rok poznamy w większości w ostatnich tygodniach stycznia. Ale sporo już wiemy. Rok 2025 to czas powrotu do pragmatyzmu i dojrzałości rynkowej. Zarówno inwestorzy, jak i najemcy coraz większą wagę przywiązują do jakości, płynności oraz przewidywalnych przepływów pieniężnych, a coraz mniej interesują ich marketingowe narracje czy „modne historie”. W segmencie biurowym dominuje zjawisko „flight to quality” – popyt koncentruje się na projektach w najlepszych lokalizacjach, oferujących realne wsparcie dla pracy hybrydowej i elastyczności operacyjnej. W samej Warszawie współczynnik pustostanów spadł do 9,7% na koniec września, co potwierdza, że nawet w trudnym otoczeniu najlepszy produkt znajduje najemcę, choć proces decyzyjny jest teraz bardziej ostrożny i wieloetapowy. Jednocześnie obserwujemy dynamiczne kurczenie się podaży powierzchni biurowej – coraz więcej starszych budynków znika z rynku lub jest przekształcanych na inne funkcje, takie jak PRS czy hotele. To fundamentalnie zmienia strukturę rynku: znikają „łatwe” pustostany, a coraz więcej projektów wymaga strategii repozycjonowania, modernizacji, wdrożenia ESG lub zmiany funkcji. W sektorze magazynowym 2025 to rok normalizacji po pandemicznym boomie: rynek jest duży i płynny, ale decyzje podejmowane są bardziej analitycznie, a renegocjacje stanowią ponad połowę aktywności. Firmy coraz częściej optymalizują koszty i portfele, zamiast po prostu zwiększać po-

wierzchnię. W handlu nadal królują parki handlowe i formaty convenience. Widać to zarówno w strukturze nowej podaży, jak i zainteresowaniu inwestorów aktywnością o codziennym natężeniu ruchu. Parki handlowe są odporne na wahania gospodarcze i cieszą się największym zainteresowaniem inwestorów, a ich udział w transakcjach inwestycyjnych stale rośnie. Dodatkowo coraz większą rolę odgrywają transakcje „value-add” i „opportunistic”, a inwestorzy krajowi coraz śmielej konkurują z zagranicznymi – już ponad 20% wartości transakcji po pierwszych trzech kwartałach 2025 roku stanowią środki rodzimych graczy. Stopy kapitalizacji dla najlepszych aktywów pozostają stabilne, co potwierdza dojrzałość i odporność rynku.

Jak ocenia Pan poziom popytu i podaży we wszystkich głównych segmentach (biura, handel, magazyny/industrial) w 2025 roku?

W Warszawie popyt na biura jest stabilny, choć jego struktura zmieniła się znacząco w porównaniu do okresu sprzed pandemii. W trzecim kwartale 2025 roku wolumen transakcji sięgnął około 185 tys. mkw., a rynek w dużej mierze opiera się na renegocjacjach (ok. 40%), choć spory udział mają też nowe umowy. Nowa podaż jest bardzo ograniczona, co wzmacnia pozycję najlepszych lokalizacji i budynków – aktywa prime bronią swoich stawek, słabsze muszą konkurować zachętami i CAPEX-em. W regionach sytuacja jest bardziej zróżnicowana – średnia pustostanów w ośmiu głównych miastach regionalnych wynosi 17,7%, a nowa podaż w pierwszych trzech kwartałach roku była rekordowo niska – zaledwie ok. 18 tys. mkw. To sprawia, że rynek jest bardziej konkurencyjny dla właścicieli, ale zaczyna brakować dużych, nowoczesnych modułów w lokalizacjach preferowanych przez firmy. W magazynach popyt utrzymuje się na wysokim poziomie (I–III kwartał: 4,54 mln mkw.), ale aktywność zdominowana jest przez renegocjacje. Wskaźnik pustostanów na poziomie 8,2% świadczy o zdrowej równowadze rynkowej, bez presji na przegrzanie. W handlu podaż rośnie w przewidywalnych formatach – dominują parki handlowe i convenience. Całkowita podaż nowoczesnej powierzchni handlowej przekro-



FOT. BNP PARIBAS

– W Warszawie popyt na biura jest stabilny, choć jego struktura zmieniła się znacząco – przekonuje Erik Drukker, CEO BNP Paribas Real Estate Poland

czyła już 15 mln mkw., a nowe projekty skupiają się na lokalizacjach o największym potencjale zakupowym.

Które segmenty nieruchomości komercyjnych w Polsce radziły sobie najlepiej w 2025 roku, a które najbardziej odczuły spowolnienie?

Najlepiej radziły sobie logistyka i handel convenience, czyli retail parki. W logistyce rynek wciąż generuje duży wolumen transakcji, ale zmienia się charakter popytu – firmy zarządzają portfelem, konsolidują, renegocjują i poprawiają efektywność kosztową. W handlu największą odporność pokazują aktywa oparte o codzienną potrzebę i łatwy dojazd, stąd dominacja retail parków w nowej podaży i wysokie zainteresowanie tym formatem. Warto podkreślić, że inwestorzy coraz częściej wybierają aktywa, które gwarantują stabilny cash-flow i są odporne na zmienność koniunktury. Najbardziej odczuwalne spowolnienie, a właściwie zmianę strukturalną, widać w biurach poza segmentem prime. Starsze budynki, gorszy dojazd, słabszy standard i brak ścieżki ESG tracą na atrakcyjności. W Warszawie obserwujemy wycofywanie starszych zasobów i konwersje, co jest odpowiedzią rynku na nowe realia popytowe. To zjawisko będzie się pogłębiać, a właściciele takich obiektów muszą liczyć się z koniecznością repozycjonowania lub zmiany funkcji.

Jakie czynniki makroekonomiczne w największym stopniu wpłynęły na inwestycje i decyzje najemców w 2025 roku?

Największy wpływ miały koszt pieniądza i koszt niepewności.

Finansowanie wymusza dyscyplinę cenową i ostrożność w underwritingach – inwestorzy szukają aktywów z przewidywalnym cashflow, stabilnym najemcą, dłuższym WAULT i ograniczonym ryzykiem CAPEX. U najemców, zwłaszcza biurowych, makroekonomia przekłada się na polityki kosztowe i decyzyjne: procesy są dłuższe, rośnie rola renegocjacji i efektywności powierzchni. W logistyce udział renegocjacji w wolumenie to aż 52%. Dodatkowo, stabilizacja stóp procentowych i spadek inflacji sprzyjają większej przewidywalności, ale nie eliminują ostrożności w podejmowaniu decyzji inwestycyjnych.

W jaki sposób ewoluowały oczekiwania inwestorów zagranicznych względem polskiego rynku nieruchomości w 2025 roku?

Polska pozostaje rynkiem „must-watch”, lecz kapitał – zarówno krajowy, jak i zagraniczny – jest coraz bardziej selektywny i wymagający. W trzecim kwartale 2025 roku wolumen inwestycji utrzymuje się na stabilnym poziomie – od początku roku zainwestowano 2,6 mld euro, a prognozy na koniec roku przekraczają 4 mld euro. W strukturze transakcji wyraźnie rośnie znaczenie najbardziej defensywnych klas aktywów, czyli nowoczesnych nieruchomości przemysłowych i logistycznych, zwłaszcza powiązanych z obsługą e-commerce, a także parków handlowych i formatów convenience odpowiadających codziennym potrzebom konsumentów. To właśnie te segmenty cieszą się największym zainteresowaniem inwestorów, co potwierdza wzrost liczby

transakcji typu sale & leaseback w logistyce – trend świadczący o dojrzałości rynku i rosnącym znaczeniu optymalizacji finansowej. Warto podkreślić rekordowy udział kapitału krajowego – w trzecim kwartale polscy inwestorzy odpowiadali już za 36% wartości wszystkich transakcji, co świadczy o coraz większym zaangażowaniu i profesjonalizacji rodzimych uczestników rynku.

Jakie rozwiązania i innowacje BNP Paribas Real Estate wdrożył w analizach i usługach w 2025 roku, które pomagają w lepszym zrozumieniu rynku?

W 2025 roku postawiliśmy na trzy kluczowe obszary. Po pierwsze, wykorzystujemy AI do researchu i analiz porównawczych – szybciej budujemy shortlisty, porównujemy stawki, zachęty, CAPEX i ryzyka lokalizacyjne. Po drugie, wdrożyliśmy digital lease audit, czyli automatyzację wyciągania kluczowych zapisów z umów, co przyspiesza rene-gocjacje i transakcje inwestycyjne. Po trzecie, ESG due diligence traktujemy jako element biznesowy, a nie tylko wizerunkowy – analizujemy nakłady modernizacyjne, wpływ na czynsz, ryzyko utraty najemców i finansowania. ESG to dziś temat rozmowy od pierwszego spotkania, zwłaszcza w starszych biurach. Dzięki tym narzędziom podejmujemy decyzje szybciej, precyzyjniej i z większą świadomością ryzyka.

Jakie wyzwania związane z ESG i zrównoważonym rozwojem mają dziś największe znaczenie dla inwestorów i najemców na polskim rynku komercyjnym?

ESG to już nie tylko wizerunek, ale realny czynnik wyceny, finansowania i ryzyka pustostanu. Najemcy oczekują budynków wspierających raportowanie i polityki korporacyjne – komfort, efektywność, energia. Inwestorzy patrzą na starsze aktywa typu „stranded assets” przez pryzmat ryzyka – pytają, czy obiekt da się zmodernizować w sensownym budżecie i czy to przełoży się na czynsz oraz płynność przy wyjściu. ESG wpływa na CAPEX, zdolność do utrzymania najemcy, warunki finansowania i finalnie na stopę zwrotu oraz cenę. W praktyce, budynki niespełniające standardów ESG coraz częściej stają się problematyczne w komer-

cializacji i finansowaniu, co wymusza na właścicielach proaktywne podejście do modernizacji i raportowania.

Na ile rynek nieruchomości komercyjnych w Polsce jest odporny na globalne zawirowania gospodarcze?

W trzecim kwartale 2025 roku polski rynek wykazywał odporność operacyjną, ale jest wrażliwy wycenowo. Popyt w kluczowych segmentach – logistyka, convenience retail, najlepsze biura – utrzymuje się. Natomiast wyceny i decyzje inwestycyjne są bardzo zależne od kosztu finansowania i nastrojów globalnych, co wydłuża procesy i zwiększa selektywność. Wolumen inwestycyjny za III kwartał, na poziomie 2,6 mld euro, pokazuje, że Polska nie „zatrzymała się”, tylko działa w bardziej wymagającym reżimie ryzyka. Rynek jest coraz bardziej profesjonalny i odporny operacyjnie, ale wymaga od uczestników większej elastyczności i gotowości do zarządzania ryzykiem.

Patrząc w przyszłość – jakie są Pańskie prognozy na 2026 rok dla rynku komercyjnego w Polsce?

W 2026 roku spodziewam się kontynuacji trzech zjawisk. Po pierwsze, w biurach nastąpi dalsze różnicowanie rynku prime i dobrze położone projekty utrzymają stabilną pozycję, a budynki słabszej jakości będą musiały przejść repozycjonowanie, modernizację czy zmianę funkcji. Kurczenie się podaży biurowej w Warszawie przez wycofania i konwersje będzie wspierać najlepsze lokalizacje. Po drugie, w sektorze logistycznym przewiduję stabilizację z naciskiem na efektywność i jakość lokalizacji – wskaźnik pustostanów na poziomie 8,2% oraz wysoki udział rene-gocjacji świadczą o dojrzałym rynku, gdzie kluczowe będą koszty operacyjne, energia, dostępność pracowników i infrastruktury. Po trzecie, jeśli warunki finansowania będą sprzyjać, 2026 może być rokiem większej liczby transakcji „core”, ale nadal z selektywnością i premią za jakość. W logistyce mogą dalej rosnąć struktury sale & leaseback, a w handlu utrzyma się apetyt na convenience i retail parki. Rynek będzie coraz bardziej profesjonalny, a przewagę zyskają ci, którzy potrafią łączyć innowacyjność, elastyczność i głęboką znajomość lokalnych realiów. ©©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 976
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - kupię
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrodnictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

- samochodów osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zleczysz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011457167

INFORMATOR POGRZEBOWY

AD PATRES (J. Mądry) przewóz zmarłych całą dobę, bezgotówkowa organizacja pogrzebów, Zielona Góra, ul. Wrocławska 68, tel. **68-3208517, 601760685**.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY Zielona Góra, Masarska 13, tel. **68-3202235, 68-3202232**, przewóz zwłok, kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19, tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



AUTOREKLAMA

0011461586

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że
8 stycznia 2026 roku
odszedł nasz ukochany Mąż i Tata



Wojciech Wiśniewski

Pogrzeb odbędzie się
15 stycznia 2026 roku o godz. 12.00
na Cmentarzu Parafialnym w Wirach.

Pograżone w ból
żona **Teresa**
oraz córki **Małgorzata, Dorota i Agata**.



Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę.

Sprawdź na nekrologi.net
i gazetalubuska.pl/nekrologi

Wiem, że wszystko w życiu jest po coś, nawet największe trudności

Michał Koterski na Instagramie Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Magda Mołek nie była taktowna

Dziennikarka zapytała w wywiadzie Julię Kamińską o to, „czemu temat macierzyństwa tak ją dotyka”. Aktorka stwierdziła w odpowiedzi, że po prostu chciałaby zostać mamą i na tym temat można było zakończyć. „A to jest niemożliwe?” – dopytała jednak Mołek. Kamińska nie odpowiedziała i zrobiła jedynie nieco skrępowaną minę.

Blankę przezywano w szkole

Celebrytki korzystają z fryzjerskich trików, aby zmienić wizerunek. Ostatnio w serwisie Kick piosenkarka zaprezentowała swój naturalny wygląd. „Ja mam mega kręcone włosy, takie afro, nie wiem, czy wiecie. Pokażę wam, bo nie uwierzycie. Wszyscy mnie wyzywali od Tarzana w szkole” – przyznała Blanka.

Justyna Steczkowska pracuje z synem

Piosenkarka zakończyła współpracę z Łukaszem Wojtanowskim, właścicielem firmy Royal Concert, o której pisano w kontekście problemów ze zwrotem pieniędzy za bilety. Jego obowiązki przejął najstarszy syn piosenkarki – Leon Myszkowski. „Z końcem zeszłego roku moja firma przejęła obowiązki managementu. Przed nami pracowity rok, 30-lecie artystycznej działalności Justyny. Na tym się skupiamy i będziemy wdzięczni za wspieranie nas” – napisał Myszkowski w mailu do Pudelka. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Szare śniegi Syberii

Ale Kino+ HD, 20:10
Rok 1941. Szesnastoletnia Lina trafia z Kowna do łagru na Syberii. Uzdolniona nastolatka przedstawia na rysunkach sceny z życia w obozie. Sztuka i miłość pomagają jej przetrwać.

Długa droga do wojny

TVP Historia, 20:00
I wojna światowa była jednym z najkrwawszych konfliktów. Korzystając z rzadko pokazywanych materiałów archiwalnych i wywiadów z ekspertami, serial ukazuje pełen dramatyzmu łańcuch wydarzeń, który zapoczątkował ten konflikt.

Państwo młodzi: Chuck i Larry

Super Polsat, 21:00
Chuck (Adam Sandler) i Larry (Kevin James) są dumą brooklińskiej straży pożarnej. Larry od śmierci żony samotnie wychowuje dwójkę dzieci. Okazuje się, że zgodnie z prawem musi być w stałym związku, by zabezpieczyć przyszłość finansową syna i córki. Prosi Chucka o udawanie przed urzędnikami jego partnera...

Gloria Bell

TVP Kultura, 21:30
Gloria (Julianne Moore) żyje pełnią życia. Jej dorosłe dzieci mają dla niej coraz mniej czasu, były mąż znajduje młodszą partnerkę, ale Gloria wierzy, że w jej życiu pojawią się jeszcze fajerwerki. I choć los trzyma w zanadrzu jeszcze niejedną niespodziankę, to Gloria nie zamierza się nań obrażać...

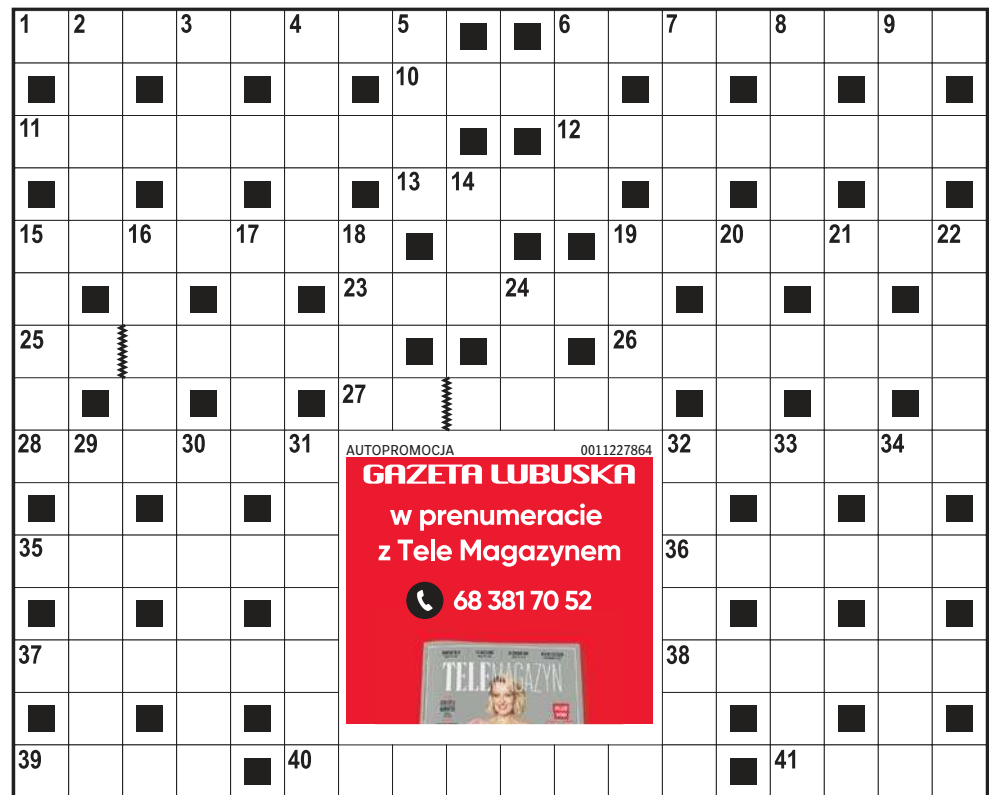
KRZYŻÓWKA NR 5

Poziomo:

- ślaska nazwa kaszanki,
- osłona nakładana na prze wody,
- imię Tokarczuk, noblistki,
- ma z kimś wspólnego przodka,
- przedstawiciel rządu do kontaktu z mediami,
- punkt przyjmowania surowców wtórnych,
- karciana układanka,
- rzeczy osobiste, manele,
- zielona poza miastem,
- miasto w Argentynie na obszarze pampy,
- nazywana dźwignią handlu,
- francuski wyścig samochodowy,
- potocznie o przyjaźni,
- miasto-państwo nad Morzem Śródziemnym,
- ozdoba zawieszona na szyi,
- jednostajna praca, harówka,
- Mel, reżyser filmu „Lęk wysokości”,
- mężczyzna o ciemnych włosach,
- Zygmunt III ..., król Polski,
- ... Crusoe,
- rodzaj sieci rybackiej.

Pionowo:

- cienki przewód hydrauliczny,
- roślina o wijącej się łodydze,
- starożytne miasto nad rzeką Skamander,
- efekt odgazowania węgla,
- ryba na wigilijnym stole,
- ryba z nadbałtyckich jezior,
- zorganizowana przez Babette,



- najgrubszy palec u ręki,
- papuga z Nowej Zelandii,
- starogreckie miasto-państwo,
- miasto z Operą Leśną,
- ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem,
- stop żelaza z węglem,
- rzymski bóg wojny jak planeta,
- miasto nad Notecią,
- dawna papieska korona,

- stan z Górami Skalistymi,
- dopływ Wisły, Czarna Woda,
- spotkanie zuchów w harcówce,
- stan w USA graniczący z Meksykiem,
- zbrojnie zaatakował inny kraj,
- indiański but jak jadowity wąż,
- uchybiecie towarzyskie, gafa,
- dzieła wybitnych twórców.

ROZWIĄZANIE NR 4

S	F	K	A	D	M	W	A	L	T	W	W
R	O	L	K	A	R	A	S	Z	Y	N	R
O	A	P	L	O	T	G	E	R	E	Z	R
D	A	N	T	E	N	E	O	L	I	T	P
E	K	L	I	T	R	B	A	Z	A	L	E
K	W	A	Z	A	R	I	Z	B	A	A	K
I	I	M	A	S	D	O	A	A	A	A	A
M	A	T	E	R	I	A	L	Y	W	B	U
N	L	L	N								
M	O	R	E	L	A						
I	E	O									
S	A	M	U	R	A						
T	O	E									
R	O	N	I	N							
Z	T	S	K	L	E	P	I	K	A	R	Z

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia sprzyja działaniu, ale zachowaj umiar. Horoskop dzienny zapowiada, że dziś wygrasz szczerością, nie siłą. Wieczór przyniesie ulgę.

Ryby (19.02 - 20.03)

Skup się na sprawach domowych i finansach. Spokój pomoże podjąć dobrą decyzję. Horoskop na dziś wróży, że ktoś doceni cierpliwość.

Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowy otworzą nowe możliwości. Uważaj na plotki i nie obiecuj zbyt wiele. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że kreatywność będzie atutem.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje są silne, lecz warto je nazwać. Bliska osoba potrzebuje wsparcia. Horoskop dzienny to wskazówka, by zadbać o jej komfort.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi i okazje. Pamiętaj jednak o współpracy. Horoskop dzienny przypomina, że sukces zależy od celu. **Rak (22.06 - 22.07)** Porządkowanie spraw da poczucie kontroli. Nie krytykuj siebie zbyt surowo. Horoskop dzienny na wtorek uspokaja, że mały krok da duży efekt.

Lew (23.07 - 22.08)

Równowaga między pracą a relaksem jest kluczowa. Warto iść na kompromis. Horoskop dzienny mówi, że taka postawa przyniesie korzyści. **Panna (23.08 - 22.09)** Intuicja poprowadzi cię właściwą drogą. Nie ignoruj sygnałów. Horoskop na dziś wróży, że szczerą rozmową oczyszcisz atmosferę. **Waga (23.09 - 22.10)** Chęć przygód rośnie, lecz obowiązki wołają. Znajdź złoty środek. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że nowa wiedza okaże się cenna.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie rezultaty. Możesz liczyć na uznanie przełożonych. Horoskop dzienny radzi pamiętać jednak o odpoczynku. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Nieszablonowe pomysły zaskoczą otoczenie. Horoskop na dziś podpowiada, by nie bać się zmian. Przyjacielska pomoc pojawi się nagle. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość to twoja siła. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że twórcze zajęcia pomogą się wyciszyć. Zaufaj emocjom i głosowi.

Polacy za granicą. Gol „Lewego” w El Clasico, Grabara wyjął 8 sztuk

Bartosz Głęb
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W miniony weekend dwóch Polaków sięgnęło po trofea. Robert Lewandowski wygrał Superpuchar Hiszpanii, a Sebastian Szymański zdobył Superpuchar Turcji.

W ubiegły czwartek Barcelona bez problemu poradziła sobie w półfinale Superpucharu Hiszpanii, rozbijając Athletic Bilbao aż 5:0. Wtedy zarówno Lewandowski, jak i Wojciech Szczęsny cały mecz przesiadali na ławce rezerwowych. W wielkim finale trener Dumy Katalonii Hansi Flick wystawił polskiego snajpera w podstawowym składzie i to okazało się znakomitą decyzją.

Trzeci Superpuchar

W końcówce pierwszej połowy 37-latek pięknym strzałem wpisał się na listę strzelców. Barcelona wygrała w odległej Arabii Saudyjskiej z Realem Madryt 3:2.



FOT. AGREGATOR WADA

Wielu ekspertów widziałoby Roberta Lewandowskiego już na ławce, tymczasem nasz wetaran jest jak dobre wino!

- Real grał niskim blokiem, a my cały czas szukaliśmy okazji do strzelenia gola. Czasami potrzebujemy trochę cierpliwości. Gramy z jednej strony na drugą, czasem krzyżujemy się, szukając szans na zdobycie bramki. Ale przeciwko Realowi zawsze musimy dać z siebie 100 procent. Najważniejsze jest to, że wygraliśmy 3:2 i mamy kolejny tytuł, co nas bardzo cieszy - powiedział

kapitan reprezentacji Polski w rozmowie z Movistar Plus, cytowany m.in. w agencji EFE.

Dla Lewandowskiego był to już trzeci triumf w Superpucharze Hiszpanii. Blaugrana sięgnęła po to trofeum drugi raz z rzędu.

Duma Katalonii nie ma dużo czasu na odpoczynek. Już w czwartek zmierzy się w 1/8 finału Pucharu Króla z drugoligo-

wym Racingiem Santander, w którym w przeszłości grał Euzebiusz Smolarek. Starcie z drużyną z niższego szczebla rozgrywkowego może być wreszcie szansą na występ dla Wojciecha Szczęsnego.

Katastrofa Grabary, uśmiech Szymańskiego

Ostatniego weekendu z pewnością dobrze nie zapamięta Kamil Grabara, którego VfL Wolfsburg w meczu 16. kolejki niemieckiej Bundesligi przegrał na wyjeździe z Bayernem Monachium aż 1:8. Pierwsza połowa nie zapowiadała takiego pogromu, gdyż Bawarczycy prowadzili tylko 2:1. Po zmianie stron rozwiązał się jednak worek z bramkami.

Mimo katastrofalnego dla przyjętych wyników polski bramkarz tak naprawdę wyrażnie nie zawinił przy żadnym golu. Może mógł zrobić więcej przy ostatnim trafieniu rywali, ale trzeba brać pod uwagę, że cała drużyna Wolfsburga była już mentalnie całkowicie rozbita.

W sobotę Fenerbahce Stambuł sięgnęło po Superpuchar Turcji, pokonując w finale Galatasaray Stambuł. Sebastian Szymański nie zagrał w meczu decydującym o trofeum, ale zaliczył krótki epizod w półfinale. Z dużym prawdopodobieństwem dla Polaka był to ostatni puchar zdobyty w Turcji, gdyż w zimowym oknie transferowym zmieni klub na francuski Stade Rennes.

Piłkarze powołani ostatnio do kadry przez Jana Urbana

Bramkarze:

Bartłomiej Dragowski (Panathinaikos Ateny) - w trakcie transferu do Widzewa Łódź. Kamil Grabara (VfL Wolfsburg) - 90 minut w przegranym 1:8 meczu z Bayernem. Łukasz Skorupski (FC Bologna) - kontuzja uda. Kacper Tobiasz (Legia Warszawa), Mateusz Kuchalski (Karabach Agdam) - przerwa zimowa.

Obrony:

Jan Bednarek i Jakub Kiwior (FC Porto) - ich klub nie grał w weekend. Matty Cash (Aston Villa) - 79 minut w wygranym 2:1 meczu z Tottenhamem Hotspur. Tomasz Kędziora (PAOK Saloniki) - na ławce w wygranym 3:0 meczu z Panetolikosem.

Przemysław Wiśniewski (Spezia Calcio) - 90 minut w przegranym 1:2 meczu z FC Südtirol. Jan Ziółkowski (AS Roma) - 4 minuty w wygranym 2:0 meczu z US Sassuolo. Paweł Wszołek (Legia Warszawa), Krystian Szczyński (Górniki Zabrze) - przerwa zimowa.

Pomocnicy:

Jakub Kamiński (FC Köln) - 90 minut w zremisowanym 2:2 meczu z 1. FC Heidenheim. Kacper Kozłowski (Gaziantep FK) - mecz z Kocaelisporom dzisiaj. Sebastian Szymański (Fenerbahce Stambuł) - ławka rezerwowych w wygranym 2:0 meczu z Galatasaray Stambuł.

Nicola Zalewski (Atalanta Bergamo) - 79 minut w wygranym 2:0 meczu z Torino FC.

Piotr Zieliński (Inter Mediolan) - 62 minuty w zremisowanym 2:2 meczu z SSC Napoli. Bartosz Kapustka (Legia Warszawa), Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin), Filip Różga (Sturm Graz), Michał Skóraś (KAA Gent), Bartosz Slisz (Brondby IF) - przerwa zimowa.

Napastnicy:

Adam Buksa (Udinese Calcio) - kontuzja łydki. Robert Lewandowski (FC Barcelona) - 66 minut i gol w wygranym 3:2 meczu z Realem Madryt. Krzysztof Piątek (Al-Duhail) - 90 minut i żółta kartka w zremisowanym 0:0 meczu z Al-Shahaniya. Karol Świerkiel (Panathinaikos Ateny) - na ławce w wygranym 3:0 meczu z Panserrailkosem. ©

Zastalowcy przegrali z Dzikami Warszawa, ale zagrają o Puchar Polski

Maciej Noskiewicz
mnoskiewicz@gazetalubuska.pl

KOSZYKÓWKA. Zastalowi Zielona Góra nie udało się w niedzielę wygrać ekstraklasowego meczu w stolicy. Dzikie Warszawa okazały się lepsze.

Dzikie Warszawa	98
Zastal Zielona Góra	86

Kwarty: 24:21, 29:25, 22:21, 23:21.

Dziki: Soares 13 (3x3), Vander Plas 12 (2x3), Caruthers 11, Horton 9, Frąckiewicz 4 oraz Chavez 19 (5x3), Kamiński 16 (3x3), Oguama 11, Aleksandrowicz 3 (1x3) i Kempa 0.

Zastal: Lewis 26 (3x3), Cartier 16 (3x3), Garrison 12 (2x3, 7 asyst), Fayne 9, Szumert 5 oraz Mazurczak 5, Woroniecki 5 (1x3), Maughmer 4, Matczak 4 i Sulima 0.

Za dużo strat, za mało jakości - tak w największym skrócie można podsumować przyczyny porażki Zastalu w Warszawie. Zielonogórcy koszykarze, którym nie można odmówić walki, przegrali w stolicy z miejscowymi Dzikami, ale zagrają w finałowym turnieju Pucharu Polski.

Zastal zaczął koncertowo. Po czterech minutach, głównie dzięki świetnej skuteczności Conleya Garrisona, goście prowadzili 11:2. Gospodarze szybko jednak zniwelowali straty.

Już po kilku akcjach m.in. Odi-nakachima Oguamy - Amerykanina z nigeryjskim paszportem - był remis 14:14. Pierwsza kwarta zakończyła się minimalnym prowadzeniem Dzików 24:21, którzy zwarli szereg i poprawili grę na tablicach.

Zielonogórcanie byli blisko w drugiej kwarcie. Świetne wejście zaliczył Patrick Cartier. Po jego dwóch „trójkach” Zastal doprowadził do remisu 27:27. I chociaż kolejne minuty przyniosły minimalną przewagę zawodników ze stolicy, Zastal wciąż pozostawał w kontakcie. Do przerwy gospodarze prowadzili 53:44. Zielonogórcanie mieli na koncie aż jedenaście strat i ten element okazał się kluczowy również w drugiej połowie.

W trzeciej kwarcie goście kilkukrotnie zbliżali się do Dzików, ale to wciąż miejscowi dyktowali warunki. W południowej ćwiartce gry próbował brać na swoje barki Chavaughn Lewis. To głównie dzięki jego akcjom oraz przytomnej grze Conleya Garrisona Zastal wciąż był w kontakcie. Po trzech kwartach było 75:65.

W ostatniej odsłonie wspomniana jakość gry była po stronie Dzików. Miejscowi zaczęli uciekać, a pod tablicami szalał Oguama. Gdy za trzy punkty



FOT. MARIUSZ KAPALA

Chavaughn Lewis (na pierwszym planie) zdobył dla Zastalu 26 punktów, ale nie wystarczyło to do zwycięstwa. Na pocieszenie zielonogórcanie wywalczyli awans do turnieju o PP

trafił Grzegorz Kamiński, w 35 min było już 87:73. Zastalowcy w końcówce próbowali agresywnej obrony, lecz nie przyniosło to rezultatu.

Zastal przegrał zasłużenie. Dziki zaprezentowały to, co było ich atutem jeszcze przed meczem - świetną grę w ofensywie. Gospodarze trafili aż czternastokrotnie za trzy punkty. Zastal popełnił z kolei 18 strat w całym spotkaniu. To zbyt dużo, by myśleć o wygra-

nej z tak świetnie usposobionym rywalem.

- Dziki były agresywne w obronie i w ataku i to zadecydowało. Weszliśmy w mecz dobrze, ale później nie wiem, co się stało. Byliśmy o krok za nimi i nie byliśmy w stanie wrócić do gry. Dla nas największym problemem było, że nie każdy z nas wiedział, co ma grać w ataku. Oni postawili taką presję w obronie, że nie mogliśmy sobie z nią poradzić - mówił

po meczu na antenie Polsatu Sport kapitan Zastalu Andrzej Mazurczak.

Jak diagnozował przyczyny porażki trener Zastalu Arkadiusz Miłoszewski?

- Pozwolił mi rywalowi na bardzo dużo w ataku, stracił mi za dużo punktów. Chcieliśmy ich zatrzymać na około 80. Fizyczność? Myślę, że faule wynikały nie z naszej fizyczności, tylko z frustracji i braku zatrzymania rywala. Zespoł

chciał wygrać, przestrzegałem przed rozluźnieniem. Musimy takie mecze mentalnie dźwigać i walczyć. Nam też zależało, ale rywal był po prostu lepszy - dodał szkoleniowiec na pomeczowej konferencji prasowej.

Mimo porażki, Zastal - w wyniku przegranej Anwilu Włocławek w Sopocie z Treflem - zapewnił sobie awans do turnieju o Puchar Polski w Sosnowcu (19-22 lutego).

Pozostałe wyniki 15. kolejki: AMW Arka Gdynia - Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń 94:86, PGE Start Lublin - MKS Dąbrowa Górnicza 81:78, Górnik Zamek Książ Walbrzych - Tasmix Rosiek Stal Ostrow Wlkp. 80:72, Tauron GTK Gliwice - Energa Czarni Stupsk 73:85, King Szczecin - Legia Warszawa 83:81, Energa Trefl Sopot - Anwil Włocławek 83:74, WKS Śląsk Wrocław - Miasto Szkła Krosno 89:60. ©

1. Śląsk	15	26	1339:1226
2. Arka	15	26	1280:1203
3. Trefl	15	25	1342:1209
4. King	15	25	1248:1222
5. Górnik	15	24	1207:1202
6. Dziki	15	24	1374:1295
7. Legia	15	24	1254:1198
8. Zastal	15	23	1276:1226
9. Anwil	15	23	1354:1317
10. Stal	15	22	1275:1328
11. Start	15	21	1226:1331
12. MKS	15	21	1274:1298
13. Twarde Pierniki	15	21	1306:1336
14. Czarni	15	20	1231:1301
15. GTK	15	18	1180:1331
16. Miasto Szkła	15	17	1187:1330

SPORT

www.sportowy24.pl

KRÓTKO

PIŁKA RĘCZNA

Dwa zwycięstwa AZS UZ Zielona Góra na Dolnym Śląsku
W trakcie weekendu pierwszoligowe szczypiornistki Osiński-Trans AZS UZ Zielona Góra rozegrały dwa wyjazdowe spotkania na Dolnym Śląsku. I obydwa wygrały. Najpierw - w zaległym meczu z 11. kolejki - pokonały SMS Zagłębie Lubin 35:29, a potem - w 12. serii gier, inaugurującej rewanżową rundę - zwyciężyły MKS MOS Śląsk Wrocław 24:21. Po tych pojedynkach zielonogórzanki awansowały na 6. pozycję w tabeli z dorobkiem 20 pkt. i bramkowym bilansem 298:343.

KOSZYKÓWKA

W pojedynkach z wrocławianami zwyciężki tylko Zastal
Zespoły grupy D drugiej ligi mężczyzn rozegrały 18. kolejną rundę. Wyniki Lubuszan: EIG CEZiB Kangoo Basket Gorzów - WKK II Active Hotel Wrocław 61:95, REWE digitalPoland SKM Zastal Zielona Góra - Exact Forestall Śląsk Wrocław 81:61. W tabeli gorzowianie plasują się na 6. pozycji - 28 pkt. (małe „oczka” 1447:1456), a zielonogórzanie na 14. - 21 pkt. (1239:1334).

SIATKÓWKA

Porażki Olimpii i Stilonu, lubuskie derby dla gubiniń
Drugoligowi siatkarze mają za sobą 14. serię spotkań. Wyniki Lubuszan: grupa I - Olimpia Sulęcina - Enea Energetyk Poznań 1:3, Stocznowiec Politechnika Gdańska - PGE Akademia Siatkówki Stilon Gorzów 3:2. W tabeli Olimpia jest 8. - 17 pkt. (sety 26:31), a PGE

AS Stilon 10. - 12 pkt. (19:36). Grupa III: MLKS ABO Energy Gubin - BS Żagań WKS Sobiński Żagań 3:2. Gubinińskie plasują się na 4. pozycji - 19 pkt. (25:26), zaś żaganianie na 6. - 17 pkt. (26:28).

FUTSAL

Zielonogórzanki odpadły z PP już z nowym trenerem

Trener piłkarek TS Przylep Zielona Góra Krzysztof Nykiel został również szkoleniowcem powiązanej z Przylepem pierwszoligowej drużyny futsalistek AZS Uniwersytet Zielonogórski. Z prowadzenia halowej ekipy zrezygnowała jej dotychczasowa trenerka Beata Walczyk. W pierwszym meczu pod wodzą nowego szkoleniowca akademicki przegrały na wyjeździe w ramach I rundy Pucharu Polski z Chaosem Wrocław 2:8. Na początku spotkania zielonogórzanki prowadziły 2:1, ale potem wyższość gospodyń nie podlegała już dyskusji.

FUTSAL

Stilon Gorzów wygrał mistrzostwa miasta orlików

Z udziałem 16 drużyn odbyły się w Arenie Gorzów otwarte mistrzostwa miasta w halowej piłce nożnej w kategorii orlików (rocznik 2015 i młodszy). Całodniowe zmagania dostarczyły młodym futbolistom i licznej widowni sporo emocji. W meczu o trzecie miejsce Warta Gorzów pokonała Orła Międzyrzecz 1:0, zaś w wielkim finale Stilon Gorzów wygrał z UKS Polonią Ślubice 3:1. Zwycięzcy otrzymali puchar prezydenta Gorzowa. (rg)

KOLARSTWO PRZEŁAJOWE

Przy temperaturze powietrza minus 10 stopni Celsjusza odbyły się w Elku 89. mistrzostwa Polski. Lubuszanie wywalczyli w tej imprezie trzy medale. Po brązowe sięgnęli juniorka młodsza Natalia Jaros (na zdjęciu) i młodzik Oliwier Komenda (oboje z POM Strzelce Krajeńskie) - stracili do zwycięzców odpowiednio 1.49 i 1.24 min, zaś srebrny wywalczył w kategorii masters IVB Marian Kłos (Trasa Zielona Góra) - strata 1.48 min.



FOT. LKS POM STRZELCE KRAJ.

SPORT SZKOLNY

Paweł Sroczyński został prezesem Szkolnego Związku Sportowego Ziemia Lubuska. To dyrektor drzonkowskiej szkoły i działacz tenisa stołowego. Zastąpił długoletniego prezesa Zbigniewa Bermesa.

Gorzowianki nie obroniły w Sosnowcu Pucharu Polski

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

KOSZYKÓWKA. Były faworytkami, lecz przegrały. W niedzielnym finale Bank Pekao S.A. Pucharu Polski broniące trofeum akademicki z Gorzowa zdecydowanie uległy wrocławiankom. Te zdobyły PP po raz pierwszy.

IKS Śląza Wrocław	87
KSSSE Enea AJP Gorzów	68

Kwarty: 19:19, 20:14, 26:15, 22:20.

IKS Śląza: Davis 23, Ziemborska (MVP finału, 3x3), Vihmane 14 (3x3), Kaker 9 (2x3), Mielnicka 8 oraz Kulińska 8 (2x3), Strautmane 4 (1x3), Fiszler 4 (1x3), Jasik 0 i Jeziorna 0.

KSSSE Enea AJP: Szymkiewicz 15 (1x3), Hurt 12, Mikulasikova 6, Gertchen 6 (2x3), Stasiak 3 (1x3) oraz Owusu 15 (1x3), Osborne 9 (3x3), Telenga 2 i Kłoska 0.

Sędziowali: Jakub Pietrzak, Ewa Matuszewska i Bogna Podkowińska.

Widzów: 516.

Faworytkami niedzielnego finału Bank Pekao S.A. Pucharu Polski kobiet w Arenie Sosnowiec były gorzowianki, które w lidze pokonały w tym sezonie ekipę ze stolicy Dolnego Śląska 71:68 na wyjeździe i 77:66 w Arenie Gorzów. Drużyna z Lubuskiego broniła trofeum, zdobytego przed rokiem, natomiast wrocławianki pragnęły go zdobyć po raz pierwszy. Ich dwa poprzednie występy w finałach PP zakończyły się porażkami.



FOT. AZS AJP GORZÓW/FACEBOOK

Klaudia Gertchen (z lewej) i Digna Strautmane bardzo chciały zdobyć Puchar Polski. Udało się tej drugiej

Śląza od początku postawiła na rzuty z dystansu, nie chcąc się bić pod koszami z „wieżami” z Gorzowa. W pierwszej kwarcie „za trzy” trafiły kolejno: Digna Strautmane, Ketija Vihmane i Mehryn Kraker, więc wrocławianki prowadziły 9:4 w 3 i 15:8 w 6 min. Od tego ostatniego stanu akademicki miały jednak okres znakomitej gry. Między 6 a 10 min zdobyły aż 11 „oczek” z rzędu i wygrały 19:15. Ostatnie słowo należało jednak do podopiecznych trenera Arkadiusza Rusina, więc na pierwszą przerwę zespoły zeszły przy remisie 19:19.

Drugą odsłonę gorzowianki zaczęły rewelacyjnie - od „trójek” Charismy Osborne, Klaudii Gertchen i Ashley Ann Owusu. W 14 min na świetnej tablicy wisił rezultat 28:21 dla KSSSE Enei AJP. Ich rywarki ani myślały jednak zwieszać głów. Bardzo poprawiły obronę, odcięły od podań pod swoim koszem grające na zmianę środkowe rywalek Rebekę Mikulasikową i Weronikę Telengę, a same pchane do przodu przez Aleksandrę Mielnicką - co chwilę dziurawiły kosz akademiczek. Okres między 14 a 20 min wygrały zdecydowanie 18:5 i po pierwszej połowie wypra-

cowały sobie 6-punktową przewagę (39:33).

Losy spotkania zostały rozstrzygnięte w pierwszych 6 minutach trzeciej kwarty. Wrocławianki zdominowały wówczas przeciwniczki we wszystkich elementach gry - twardo broniły, często podważając a nawet potrafiąc krycie pod własnym koszem, zmuszając gorzowianki do niecelnych podań lub wydzierania im piłkę z rąk, regularnie trafiały z każdej pozycji. Efekt był piorunujący - okres między 21 a 26 min wygrały w niewiarygodnych rozmiarach 19:2 (!) i uciekły na 58:35. W końcówce tej odsony wynik próbowala gonąć ze strony akademiczek Owusu, lecz podciągnęła swój zespół tylko do 14 „oczek” różnicy (48:62 w 29 min).

W ostatniej części pojedynku Ślązie zależało wyłącznie na spokojnym kontrolowaniu wyniku. Grające pod presją czasu koszykarki z Gorzowa nadal popełniały masę błędów w rozgrywaniu akcji, a zmuszane do szybkich rzutów najczęściej trafiały... tylko w obręcz. Do tego doszły częste faule akademiczek i punkty, łatwo zdobywane przez wrocławianki z rzutów wolnych. Trener Rusin, widząc zdecydowaną dominację swojej drużyny, w końcówce dał pograć praktycznie wszystkim rezerwowym. Tak, by każda z jego koszykarek mogła powiedzieć, że zapracowała na triumf w finale Pucharu Polski. Całkowicie zaskuszony. ©

ŻUŻLOWE SZKIEŁKO

Rafał
Darżynkiewicz



Gdzie ci mężczyźni, prawdziwi tacy - chciałoby się zaśpiewać za nieodżałowaną Danutą Rinn chwilę po rozstrzygnięciach Plebiscytu „Przeglądu Sportowego” na Najlepszego Sportowca Polski 2025. Nasz sport jest kobietą.

Po Idzie Świątek i Aleksandrze Mirosław kolejną królową została Klaudia Zwolińska. Dyskusjom i sporom, czy triumf w Wimbledonie, czy szósty tytuł mistrza świata jest wart więcej niż trzy medale, zdobyte w dwa dni, nie ma końca. Głosami kibiców mamy Kró-

POSZUKIWANIE CHŁOPÓW

lową Klaudię I. Są zadowoleni, są i rozczarowani. Bartosz Zmarzlik tym razem tuż za podium. Ciągłe w czołówce i dziś, po latach, już nikogo nie dziwi jego obecność na salonach. Stały bywalec. Z szansami, by za rok wrócić na tron i zostać królem polskiego sportu.

Wygranym bez wątpienia jest Polski Związek Motorowy. Poza Zmarzlikiem, statuetki Czempiona w Teatrze Wielkim odebrali kierowcy Robert Kubica i Miko Marczyk. Usatysfakcjonowani za sprawą Mate-

usza Ponitki są koszykarze, ale i siatkarze. Ci drudzy zostali Drużyną Roku, a na podium znalazł się Wilfredo Leon. I to ciekawy przypadek, który jest związany z plebiscytowymi nominacjami. Jedno takie wyróżnienie dla siatkarza i w efekcie wysoka pozycja. Fani piłki siatkowej - podobnie, jak wspomnianej koszykówki, żużla czy piłki nożnej - głosują na swojego, tego jedyne. Największe rozczarowanie wśród pięściarzy, a właściwie to pięściarek. Z mistrzostw

świata z medalami wróciły trzy podopieczne Trenera Roku Tomasza Dylaka. Wszystkie trzy otrzymały nominacje i żadnej z nich nie udało się znaleźć w czołowej dziesiątce. To przykład, który powinien ostudzić oburzenie środowiska żużlowego, które ogłoszeniu plebiscytowych nominacji głośno domagało się umieszczenia na liście mistrza Europy Patryka Dudka. Być może wtedy wśród laureatów byłoby żużlowców dwóch, a może po dzieliłby los pięściarek.

Plebiscyt to głosowanie z jednej strony na dyscyplinę, a z drugiej na osobowość. Za rok kolejną odsłona zabawy. Akces w kategorii drużyna roku już zgłosili tenisiści, a przecież jesteśmy w roku Zimowych Igrzysk Olimpijskich i piłkarskiego Mundialu. Szanse - i to wielkie! - będą mieli także żużlowcy. Może jeden, może dwóch, a może drużyna. Jeśli drużyna, to i trener. No to już wiemy, gdzie te chłopcy. Przygotowują się do sezonu i wiosną wyjadą na tor. ©